Nr 226b. Dnia 17 sierpnia. Wtorek. Dnia 5 (17) sierpnia 1886 r

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):

Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.

Opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Ces. wynoszą: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.— Telefon Redakcji nr 126.— Telefon Administr. 141

— **Zeszyt XX-ty „Słownika geograficznego" jest do odebrania w naszym kantorze.**

— W dniu jutrzejszym kościół obchodzić będzie uroczystość św. Bronisławy, zakonnicy reguły św. Norberta, ze sławnego domu Odrowążów pochodzącej, a zmarłej w r. 1259-ym. Statua jej, jako jednej z patronek Królestwa Polskiego, zdobi jedną z nisz ściany zewnętrznej kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej.

Przegląd polityczny.

Artykuł *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, którego *mot d'ordre* przesłano nam telegrafem, opiewa w swym charakterystycznym ustępie jak następuje:

„Jeżeli naród niemiecki, podobnie jak ludy austrjacko-węgierskiej monarchji w serdeczności osobistych stosunków pomiędzy swoimi monarchami upatrują z żywem zadowoleniem rękojmie przymierza, dla bytu obu państw błogie rokującego następstwa, to uroczysty charakter zjazdu tegorocznego tem radośniejsze musiał wywrzeć na nich wrażenie, nie dając wszelako powodu uroczystości tej podsuwać dążności tendencyjnych. Przeciwnie—wszędzie tam, gdzie utrzymanie pokoju uznano za najwyższy cel polityki, zapewniającej ludom szczęście i pomyślny rozwój cywilizacyjny zarówno w Niemczech, jak w Austrji będą sobie winszowali sposobu, w jaki tegoroczne spotkanie się monarchów nastąpiło; solenność ta charakteryzuje bowiem dosadnie nietylko dalsze trwanie, ale i wzrost przyjaznych stosunków na podstawie zupełnego, obustronnego porozumienia."

Ważność tego artykułu polega na użyciu wyrażenia „przymierze", które od trzech lat blisko wyszło z mody nad Spreą, tudzież ze stwierdzenia, iż ścisłość przyjaźni, wiążącej obydwa państwa, wzrosła—zapewne aż tam, kędy zaczyna się zupełna tożsamość kierunków i celów akcji dyplomatycznej.

Może takiemi wynurzeniami organu kanclerskiego ośmielona, rzuciła się würzburska *Oesterreichische Correspondenz* na bystre prądy kombinacji i w artykule, osławionym dziś już przez *Fremdenblatt*, orzekła kategorycznie, iż w Gasteinie podpisano formalny traktat przymierza, że obydwaj monarchowie własną dłonią skreślili na dokumencie historycznym swoje imiona.

Równocześnie list petersburski monachijskiej *Allgemeine Ztg* stara się dowieść, iż stosunek Rosji do obu państw środkowo europejskich nie uległ żadnej zmianie, że tylko prasa rosyjska marzy o „wyswobodzeniu się" Rosji z więzów potrójnego przymierza, podczas gdy koła decydujące przekonane są o dobroczynnych jego skutkach; w kołach tych przeważyła „znowu" — tak się wyraża korespondent — opinja, iż kwestja wschodnia tylko w porozumieniu z Niemcami i Austrją może być z powszechnem zadowoleniem stron interesowanych rozwiązaną, przyczem naturalnie ks. Bismark odegrałby rolę „poczciwego" — maklera.

Korespondent berliński *Standarda* dowiedział się od swojej Egerji politycznej, że Austrja i Niemcy zobowiązały się w Gasteinie utrzymać pokój nawet siłą. W Wiedniu zarówno jak w Berlinie liczą na ścisły sojusz z Anglją, rządzoną przez lorda Salisburry; przywiązują także wysoką wagę do zapowiedzianego przybycia ks. Milana serbskiego nad „modry Dunaj", tudzież do podróży arcyksięcia Rudolfa w odwiedziny królestwa rumuńskiego. „Wszystko to już było", powiedział jednak rabbi ben Akiba.

Meeting robotników w Brukselli, który obudzał tyle trwogi w zachowawczych kołach Europy, przeszedł w niedzielę spokojnie i cicho, we wzorowym i przykładnym porządku. Robotnicy dotrzymali wiernie słowa, danego przez komitet meetingu burmistrzowi Brukselli, p. Bulsowi. Załoga sześcio-tysięczna stolicy belgijskiej, tudzież gwardja obywatelska stały przez cały dzień pod bronią, której na szczęście nie potrzeba było doświadczać. Meeting odbył się pod podwójnem hasłem: powszechnego głosowania i amnestji dla skazanych za ostatnie rozruchy towarzyszów pracy.

Mowa, wygłoszona przez lorda Salisbury na bankiecie, wydanym przez lorda majora City, sprawiła w Irlandji jaknajgorsze wrażenie. Naczelny organ parnelistów, *United Ireland*, zapowiada, że teraz wybuchnie walka na noże pomiędzy ludem irlandzkim i rządem torysów. *Irish Times* zapewnia tymczasem, że lord Randolf Churchill wypracował już plan samorządu irlandzkiego i przedłożył takowy prezesowi gabinetu. Podstawy jego mają być tak szerokie, iż zadowolnić mogą umiarkowane żądania irlandczyków, przyznając im prawo szczegółowej kontroli w zakresie spraw własnych.

Marokański minister spraw zewnętrznych Mahomed Vargasz, wraz z synem swoim Kaidem Husseinem Vargaszem, który piastuje urząd ministra wojny w Maroku, oczekiwany jest niebawem w Berlinie, gdzie odbyć ma konferencję z księciem Bismarkiem. Mahomed Vargasz przywiezie list własnoręczny sułtana swego, Sidi Mulej Hassana, a syn jego ma poczynić zamówienia u Kruppa w Essen i zawrzeć kontrakty z pewną liczbą oficerów pruskich, którzy zajęliby w armji marokańskiej posady instruktorów. Wydaje nam się, że to nowe „spotkanie" dyplomatów obliczonem jest na szkodę Francji, która pragnęłaby zawładnąć—przynajmniej moralnie—Marokiem.

Br. Z.

Echa kąpielowe.

XI.

Nigdy chyba **Ojców** i cała urocza dolina Prądnika, słynna oddawna z niepospolitej swojej piękności, nie była tak ożywioną i nie widziała takiej masy gości, jak w bieżącem lecie. Temu, ktoby jeszcze przed nadejściem jesieni chciał zrobić wycieczkę do tej polskiej Szwajcarji, radzimy zabezpieczyć się zawczasu i zamówić mieszkanie, inaczej narazić się może na niewesołą ewentualność pozostania bez dachu i spędzenia nocy na otwartem powietrzu, co pomimo najcudniejszych widoków, jakiemi zwłaszcza w noc księżycową oko napoić można, strudzonemu podróżą, nigdy, choćby nawet najskromniejszego łóżka i najmniej wykwintnej pościeli, zastąpić nie może.

Znaczna liczba osób przybyłych do Ojcowa jest pocieszającym objawem, że publiczność nasza pozbyła się opłakanej obojętności na to co swoje, dlatego że swoje i dobre te jej chęci trzeba cenić, ale też i przyjść im w pomoc. To zaś zależy już tylko od samego zarządu Ojcowa, doliny Prądnika i innych do niej przyległych, stanowiących bardzo rozległą przestrzeń, mogącą pomieścić nie setki ale tysiące osób. Tymczasem cieszyć się trzeba i tem co jest, a przyznać należy, że na Ojcowie znać już trochę śladu starannej ręki, której zbywa może tylko na potrzebnym kapitale, aby wszystko doprowadziła do należytego stanu.

Większa część gości dostaje się do Ojcowa koleją dąbrowską od stacji Olkusza, zkąd pozostaje do przebycia końmi tylko około trzech mil, ale te trzy mile pod względem niewygody i utrudzenia starczą za trzydzieści, przebytych koleją albo nawet i szosą.

NIE MIAŁ CZASU.

(Dokończenie.)

W oddali od stepów chłodny wiatr zawiewał, przynosząc ostry, balsamiczny zapach ziół stepowych. Ptactwo się podrywało do lotu i świegotało wesoło—gdzieś daleko brzmiała przeciągła, żałosna a dzika nuta piosenki, a Bronisław mógł wtedy się rzucić na ziemię i jak małe dziecko zapłakać gorącemi łzami za tem wszystkiem, co za sobą zostawił. Praca mu nie wystarczała. Umysł jego, jak sztucznie pędzona roślina, od której wymagają aby się bujnym kwiatem okryła, nie mógł już wydać owocu. Wysilił się. Ciągła, nadmierna praca zabiła w nim samodzielność—Bronisław dziś nie czuł się zdolnym do niczego, prócz machinalnego wykładania przedmiotu, któremu się specjalnie poświęcił. Resztę energji zjadła krótka chwila hulaszczego życia, zabił zawód sprawiony przez jedyną kobietę, dla której jego serce zabiło. Jak sztucznem chowaniem można jaką część naszego ciała przyprowadzić do potwornych rozmiarów, z uszczerbkiem całego organizmu, tak i u niego nadmierne wytężenie umysłu w jedną stronę osłabiło inne władze, które powoli zanikały...

Bronisław to czuł z rozpaczą. Czuł, że jest już wyczerpany, że dalej nie dojdzie jak doszedł, że jego zdolności zmalały, skarlały i nigdy się normalnie rozwinąć nie mogą, jak rośliny mrozem zwarzone. Póki żył gorączkowo, nie mógł poznać tego; to życie, co go otaczało, sprawiało mu złudzenie, on myślał, że to on działa, czuje, myśli—teraz, gdy go z tego otoczenia wyjęto, zobaczył, że był tylko pyłkiem wciągniętym w ten wir życiowy. Smutny był, smutny śmiertelnie. Stracił wiarę w siebie. Już teraz trzeba było być nadal wyrobnikiem, umysłowym kompilatorem, bo zdolności pogubił po drodze, w walce o chleba kawałek—zgubił gdzieś samodzielność, inicjatywę, energję—zmarnował się. Opanowała go wreszcie nostalgja. Czuł, że może dostać pomieszania zmysłów, jeśli w tej pustce, co go otaczała, miał ciągle patrzeć w otwartą pustkę swego wyczerpanego umysłu. Jemu trzeba było życie czerpać z zewnątrz, bo go z siebie już nie mógł wydostać. Rozmienił bryłę złota na drobną monetę, która się rozeszła powoli na sprawy codzienne i nic mu już nie zostało...

— Ożeń się—pisała do niego matka, pisał ojciec i siostry.—Ożeń się, a będziesz miał rodzinę, cel w życiu, ognisko domowe, to wszystko, za czem tęsknisz tak bardzo...

Jemu myśl ta ćwiekiem wbiła się w głowę. Prawda, on mógł mieć rodzinę—teraz jego fundusze pozwalają na to. Mógł dać żonie skromne ale wygodne utrzymanie. A gdy przyjdą dzieci—ha, trudno, muszą wychować się tak, jak on się wychował...

Ale gdzież mógł znaleźć żonę, którąby chciała dla niego i za nim aż tutaj pojechać.

Na to matka mu odpisała, że ona już dawno żonę dla niego wybrała, że jej marzeniem jest dostanie jej za synowę. Była to córka doktora, który oddawna leczył dom cały. Przystojna, dwudziestopięcioletnia panna była rozumna, taktowna, dobrze wychowana, a jaka gospodyni! Co za wzięcie się w towarzystwie! Panna zawsze bardzo lubiła Bronisława...

Otrzymując wciąż listy pełne pochwał o pannie Wandzie, Bronisław się zaczął nią zajmować. Nie miał czasu na staranie się, na zawiązywanie stosunków, jeśli ta go zechce, czemużby nie. Na wakacje przyjedzie, jeśli się spodobają sobie, to zarazby się mogli pobrać...

Przyjechał, zobaczył. Panna miłe na nim zrobiła wrażenie. Trochę zimna, ale może to tak potrzeba? On tak mało kobiet widywał. Panna życzliwie spojrzała na niego wcale ładnemi oczami, uśmiechnęła się wabiąco i Bronisławowi zrobiło się ciepło przy sercu...

Za tydzień był zakochany. Tak mało przestawał z kobietami, że upajał się ich towarzystwem, niby mocnem a słodkiem winem. Każda go mogła pozyskać...

Gdy się skończyły wakacje, on już był mężem panny Wandy i powiózł ją z sobą.

Pierwsze miesiące po ślubie poszły mu dobrze, wesoło. Już nie był sam, miał z kim podzielić się myślą, wrażeniem, miał zkąd życie czerpać. Żona z początku wydawała się zadowolona, ułożyła sobie miękko ładne gniazdeczko, w którem było ciepło, przytulnie. Bronisław czuł sie szczęśliwym, o ik

Po przyjeździe każdy, jeżeli nie ma zamówionego zawczasu mieszkania, udaje się do starego hotelu pod Łokietkiem, gdzie ogniskuje się całe życie towarzyskie Ojcowa. Tu organizują się wycieczki, tu odbywają się zabawy i koncerta, z których ostatni, dany w niedzielę, d. 8-go b. m., na korzyść pogorzelców niedalekiego ztąd Wolbromia, przyniósł z górą 600 rs., mających posłużyć na podanie pierwszej pomocy nieszczęśliwym. Tak wielkie powodzenie koncertu, który zakończył się tańcami, trwającemi do rana, zawdzięczać należy udziałowi pani Kamińskiej i panny Szlezygierówny, oraz staraniom komitetu pomocy dla pogorzelców.

Hotel pod Łokietkiem otacza od niedawna urządzony bardzo ładny park, gdzie w razie niepewnej pogody (a ta w ciągu bieżącego lata dobrze się tu wszystkim dała we znaki) gromadzą się wszyscy bawiący tu goście i gdzie od czasu do czasu grywa orkiestra z pobliskiego miasteczka Skały.

Większą część czasu poświęca się tu spacerowi i dalszym trochę wycieczkom do Grodziska, Pieskowej Skały albo do rozrzuconych po całej dolinie grot i jaskiń.

Jest to najzdrowszy i najprzyjemniejszy zarazem sposób przepędzania czasu, szkoda tylko, że połączony ze zbyt wielkiem utrudzeniem, gdyż wszędzie trzeba chodzić piechotą, albo też jeździć arcyniewygodnemi a przytem i dość drogiemi wózkami włościańskiemi, których zresztą niezawsze dostać można. Rzecz dziwna, że nikt z mieszkańców tutejszych, a najdziwniejsza, że dzierżawca hotelu nie wpadł na pomysł trzymania osłów, na których najlepiej jest odbywać podróże na górach. Utrzymanie takiego inwentarza bardzo niewiele kosztuje i niezawodnie opłaciłoby się sowicie.

Drogi tutejsze są niezmiernie utrudzające z powodu rozrzuconych po nich kamieni i odłamków skał, pieszo znów niekażdy puszczać się może na milowe przechadzki, a przytem niewszędzie nawet i wózkiem dojechać można, bo jak w tej chwili np., dla dostania się do Pieskowej Skały trzeba objeżdżać górą, a przez to traci się najpiękniejsze widoki, znajdujące się na drodze wzdłuż Prądnika. Równie trudną jest wycieczka do piękniejszej jeszcze, niż dolina ojcowska, doliny sąspowskiej albo do kamiennego potoku, za tak zwaną krakowską bramą, prześliczną i pełną grozy. Wszystkie te trudy i niewygody wynagradzają się stokrotnie przedziwnemi widokami, jakie bogata natura roztacza i jak w kalejdoskopie, co chwila zmienia przed okiem wędrowca.

Obfitość pięknych krajobrazów jest tu tak wielką, że Andrioli, który bawił tu przez krótki czas, zdążył jednak zgromadzić w swojej tece około czterdziestu szkiców. Nasunęło to artyście myśl wydania albumu widoków Ojcowa i okolic, do którego tekst ma opracować bawiący tu także od pewnego czasu i zajmujący się ulubionemi studjami etnograficznemi p. Adolf Dygasiński. Pragnąć tylko trzeba, aby ta piękna myśl corychlej w czyn się zamieniła.

Przez trzy dni gościł tu także Matejko.

Oto jest garstka spostrzeżeń i wiadomości, jakie w ciągu paru dni pobytu w Ojcowie zebrałem i któremi dzielę się z czytelnikami *Kurjera*.

Dzięki ułatwionej komunikacji i chwalebnemu zaprowadzeniu biletów spacerowych, **Ciechocinek**, pomimo blisko 30-milowej odległości od Warszawy, jest licznie nawiedzany przez osoby lubiące parudniowe wycieczki za miasto bez wielkiego utrudzenia. Ztąd w parku, a raczej na deptaku, który z czasem dopiero zamieni się w ogród, można spotkać mnóstwo znajomych twarzy, a w niedziele i święta liczba tych znajomych tak się powiększa, iż bez żadnej przesady Ciechocinek możnaby wziąć za jedno z przedmieść syreniego grodu.

Oprócz powyżej podanych dwóch kategoryj przebywających tu osób, t. j. leczących się i przejezdnych, znajdujemy w Ciechocinku sporo letników, nie prowadzących żadnej kuracji, przekładających jednak pobyt w leczniczej, ruchliwej miejscowości, nad sielankową, pełną niewygód i najczęściej bajecznie drogą willegjaturę w okolicy Warszawy. Bardzo praktyczne warszawianki mówiły nam, iż mieszkania i artykuły spożywcze są o wiele tutaj tańsze, aniżeli w takich kolonjach letnich, jak np. Jabłonna, Mińsk, Pruszków, Grodzisk i t. p. Jeżeli więc jest taniej, nabycie produktu ułatwione, powietrze wcale niegorsze od podmiejskiego, a ma się w zysku urozmaicenia właściwe miejscowości leczniczej, nic dziwnego, iż Ciechocinek oprócz celów kuracyjnych, staje się coraz bardziej stacją letnich mieszkań i na 2,800 osób, wykazanych w ostatniej liście, z pewnością blisko połowa przypadnie na letników, którzy jednak na równi z leczącymi się muszą taksę kuracyjną opłacać.

Przypatrzmy się więc bliżej owemu Ciechocinkowi, zajmującemu na teraz co do urządzenia i względnych wygód pierwsze miejsce w liczbie zdrojowisk Królestwa Polskiego. Przedewszystkiem sylfowi waszemu nasunęło się pytanie, jaki jest powód nazwy? Ani Encyklopedja Orgelbranda, nb. większa, ani żaden podręcznik geograficzny z nim nas nie objaśnił, a dopiero pewien ziemianin z pod Raciążka ciekawości naszej zadosyć uczynił. Miejscowość w licznych bitwach z krzyżakami była zupełnie pustą i oprócz chat rybackich nikt się tu nie osiedlał, więc całą przestrzeń ziemi, klinem zachodzącą ku Wiśle, a wolną od napadów krzyżackich, nazwano „cichym odcinkiem”, którą to nazwę napotykamy dopiero w dokumentach z drugiej połowy XVII-go wieku.

Świadomość o istnieniu tutaj źródeł słonych sięga niezbyt odległego czasu, albowiem dopiero w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta poszukiwano soli, a za Księstwa warszawskiego marszałek Soult, posiadając ekonomję Raciążek, do której należał i Ciechocinek, wydobywał już sól i tę po oczyszczeniu na beczki sprzedawał, początkowo otrzymując do kilku tysięcy centnarów rocznie.

Zastosowanie źródeł do celów leczniczych datuje się dopiero od r. 1835-go, to jest wówczas, gdy Ciechocinek od Zawadzkich został nabyty na własność rządową. Nawet w 10 lat później znajdowało się tu zaledwie pięć wanien drewnianych i łaźnia parowa. Rozwój zakładu leczniczego odbywał się nader powoli i dzisiejszy Ciechocinek zupełnie ma różne położenie od dawnego, dzieli się bowiem na stary i nowy, a zajmuje wsie: Słońsk i Wołuczew.

To co spostrzegamy obecnie, jak ów park na piasku, kurhauz z europejskim wyglądem, hotel uniwersalny Millera, wspaniałą willę Orion i rozmaite szalety, oraz domki szwajcarskie, wszystko to powstało w ciągu ostatnich lat kilkunastu i przyczyniło się do pożądanego rozwoju Ciechocinka. Wiele jednak rzeczy pozostaje jeszcze do zrobienia, aby nasz solankowy zakład leczniczy stanął na równi z podobnemi zakładami za granicą, ufajmy przecież, że to się niebawem spełni, gdyż obecny zarząd powoli lecz systematycznie wprowadza rozmaite ulepszenia.

A teraz zdajmy sprawę z bieżącej chwili. Główny sezon doszedł już swojego kulminacyjnego punktu, a nawet już od paru dni zauważono powolny ubytek gości, któremu liczba przybywających przestała równoważyć. Pierwszeństwo należy się warszawiakom, po nich następuje prowincja, ziemianie zaś dostarczyli najmniej kuracjuszów. Licznej rzeszy „hałaciarzy”, oddzielnie mieszkających, oddzielnie się stołujących, w rachubę tu nie bierzemy. Zwraca też uwagę spora liczba przybyszów z Prus, a nawet z dalszych prowincyj niemieckich. Zysk na kursie pieniędzy osiągnięty i pożądana taniość skłania niemców do odbycia kuracji w Ciechocinku, chociaż my się im w tym roku rewizytą nie odwdzięczamy.

Życie towarzyskie jest tutaj dość słabe, a oprócz kółek i kółeczek wytworzyły się dwie główne partje: arystokratyczna i demokratyczna, które z sobą rywalizują na reunionach, loterjach fantowych, koncertach i t. p. Na czem właściwie polega ta arystokracja i demokracja, nie mogliśmy zrozumieć, bo i w jednej i drugiej grupie spotyka się różnorodne żywioły, a nikt przecież genealogji swojej nie ma sposobności wywodzić, jeżeli zaś chodzi o przewagę pieniężną, to nikt nie może wiedzieć co pugilares bliźniego zawiera! Całe to grupowanie wysoce jest śmieszne i garstce „dzikich”, nie łączących się do żadnej partji, daje przedmiot do wielu złośliwych lecz trafnych obserwacyj. Wspomnieliśmy o reunionach, należy więc dodać, iż odbywają się one raz w sali kurhausu, drugi raz w hotelu Millera i udają się doskonale, nawet zabardzo dobrze, gdyż ostatni ku utrapieniu chorych, a zajmujących numera w hotelu, skończył się dopiero po godzinie 3-ej rano. Jest to niewłaściwość, przeciw której lekarze winniby stanowczy protest założyć, a muzyka pod karą grzywien powinna punktualnie o północy salę opuścić. Na zabawach tu w ogóle nie zbywa, parę koncertów co tydzień, ze trzy, a nawet cztery reuniony, wreszcie teatr w dusznej i obrzydłej szopie, oto jest w czem wybierać.

Nad to wszystko jednak sylf wasz przenosi spacer... pod tężniami. Tak jest, oddychanie jędrnem powietrzem, przesyconem solą i bromem, stanowi najwyższą przyjemność Ciechocinka i dziwić się należy, że w tym punkcie zaledwie kilka osób można spotkać, a przecież przechadzka pod tężniami na blisko wiorstowej długości dla wszystkich, z wyjątkiem cierpiących na katar płuc, jest nadzwyczaj zdrową, wzmacniającą system nerwowy i pobudzającą apetyt... Może ten ostatni wzgląd powstrzymuje od tężni, bo kto nie prowadzi własnej kuchni, nie może tego apetytu nigdzie zadowolnić tylko w jednym, posiadającym monopol bez konkurencji, hotelu Millera. Ten pan Miller już w drugiem pokoleniu jest tu wszystkiem. Posiada hotel, cukiernię, restaurację, wynajem powozów, koni wierzchowych, salę balową i koncertową, wreszcie stoliki do kart, które mówiąc nawiasem, w ciągłem są oblężeniu. Nic dziwnego, iż p. Miller, jak każdy monopolista, nakłada dowolne i zgodnie z miejscowością słone ceny... Obiady, t. zw. *couvert*, nie są drogie, lecz trwają tylko godzinę, od 2-giej do 3-ciej po południu, i są wątpliwej dobroci, a ceny potraw *à la carte* przewyższają cenę pierwszorzędnych restauracyj warszawskich. Wszyscy zadają sobie pytanie, długo też ten monopol potrwa?

---

być może szczęśliwym ten, co zwątpił o sobie samym.

Ale powoli, powoli żona zaczęła smutnieć. Od smutku przyszło do narzekania. Po co ją mąż wywiózł na takie bezludzie, na taką pustynię, gdzie ludzie wyżyć nie mogli... Czyż ona nie mogła zrobić dobrej partji w Warszawie? Ale nie, on przyszedł i zabrał ją na to pustkowie...

Od rana do nocy brzmiały te utyskiwania. Czyż to ona nie miała swoich kilku tysięcy rubli, z których się mogła utrzymać, po co jej się tutaj marnować, usychać tutaj...

Ale miejsce było korzystne, rządowe, kiedyś miała być emerytura, nie można przeto było go rzucać. Każdy człowiek rozsądny musiałby to nazwać szaleństwem. Ale ona przecie mogła na kilka tygodni pojechać i odetchnąć tamtejszem powietrzem. Wszak miała zostać wkrótce matką, czyż podobna narażać życie swoje i dziecka, zostając tutaj...

I odjechała. Stanęła u rodziców męża, którego matka ją uwielbiała. Te dwie kobiety rozumiały się wybornie, miały te same pojęcia, zdania, przesądy—podobne były do siebie.

Bronisław znów sam pozostał.

W miesiąc po odjeździe żony dostał telegram, donoszący mu o przyjściu na świat syna. Serce mu uderzyło żywiej, zapłakał z radości. On miał syna—swojego własnego syna! O! teraz już Wanda za niczem tęsknić nie będzie... Przywiezie ją zaraz po wakacjach i już ich chyba nic nie rozdzieli.

Ale gdy na wakacje do Warszawy przyjechał, żona i matka wręcz powiedziały, że niepodobna z małem dzieckiem odbywać takiej podróży. Żona karmiła sama, mogła znów tęsknić, nie daj Boże, zachorować, co mogło zabić dziecko. Cóż robić, alboż to jedni małżonkowie się rozdzielają, jak trzeba, to trzeba. Bronisław mógł przyjeżdżać na każde święta. To nawet taniej wypadało, bo ona stała u matki mężowskiej i stosunkowo niewiele płaciła. Tylko trzeba, żeby Bronisław był akuratnym i regularnie co pierwszego przysyłał pieniądze.

Bronisław chłódł powoli, słuchając matki i żony, jakby go oblewano zimną wodą. Gdy powstał, był tak trupio blady, jakby mu w twarzy nie została ani jedna kropla krwi.

— Jak chcecie—rzekł lodowato.—Ja cię nie wezmę siłą. Cóż mi po żonie zmuszanej?

Matka i żona podniosły krzyk wielki, że on ich nie rozumie, że nie chce wejść w ich położenie. On przerwał, mówiąc, że żonie zostawia swobodę działania. Jeżeli on u niej nie wchodzi w rachubę, to nie ma o czem mówić daremnie.

Gdy po wakacjach wrócił do siebie i obejrzał się po pustych czterech ścianach swego mieszkania, powiedział sobie:

— Omyliłem się...

W rzeczy samej omylił się ciężko. Chciał wnieść w życie swoje uspokojenie, a wniósł jeden więcej rozdźwięk, jeden więcej element rozkładu.

Nie pojechał do żony na święta. Na wakacje zapytał, czy nie chce wyjechać na letnie mieszkanie dla dziecka — zostawiał jej swobodę działania, bo sam wyjeżdżał za granicę.

Przejrzał do dna tę kobietę i zdjął go wstręt niezmierny, owiał chłód mrożący. Zobaczył tam egoizm ciasny, niezdolny nic dla nikogo poświęcić, niezdolny nic odczuć nigdy. Cofnął się, bo ta kobieta nagle mu obcą się stała, bo nagle zamarło mu w duszy to, co już się poczynało rozwijać...

I od tej pory już nigdy się do niej nie zbliżył. Zasklepił się sam w sobie, zdusił to, co mu przeszkadzało wygodnie ułożyć się w swojem położeniu. Wkrótce dostał awans, przenieśli go do Charkowa. Owiało go miejskie powietrze, znalazł towarzystwo, przyjaciół. Nikomu nie zawadzał, nie miał więc niechętnych. Nie zdawał się tęsknić, bywał często w wesołych kółkach. Tylko, gdy mówił o ojcu, łzy mu stawały w oczach, gdy wspomniał o synu, uśmiechał się radośnie.

— Zobaczycie—mówił do kolegów — jak tylko będzie miał lat siedm, natychmiast go zabieram do siebie. Pod mojem okiem będzie się kształcił, ja go wychowam. Na wszystko brakło mu czasu, ale całem życiem zarobię sobie choć tyle, że na to jedno czas znajdę. O! na to będę miał czas... będę...

— A na cóż to panu profesorowi czasu zabrakło?—pytali słuchacze, zdziwieni goryczą, co przebijała się w słowach pana profesora, któremu, zda się, niczego nie brakło do szczęścia.

Pan profesor uśmiechał się wtedy bardzo smutno i odpowiadał półgłosem:

— Ja nigdy nie miałem czasu stać się człowiekiem... nigdy.

J. Morosz.

I o czem tu więcej z bieżących nowin ciechocińskich pisać? Kościół, dzięki zebranym funduszom, ma być niedługo i wewnątrz wykończony, gdyż teraz ustawiono tylko prowizoryczne ołtarze. Budowa teatru została na czas nieograniczony odłożoną. Schwytano tu kilku rzezimieszków, przybyłych z Warszawy pod pozorem kuracji i spełniających kradzieże. Wreszcie w konkluzji zaznaczamy, iż płeć piękna liczebnie przeważa, tak iż na jednego „brzydkiego osobnika” przypadnie $2\frac{1}{3}$ pań, panien i panienek. O tworzeniu jakichś projektów matrymonjalnych, zjeździe epuzerów i t. p., nic tu nie słychać i jak nas upewniała pani X., epoka świetnych „marjażów” kojarzonych w Ciechocinku, bezpowrotnie już przeminęła.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Kraj* donosi, że ministerjum sprawiedliwości rozesłało w tych dniach do prezesów sądów okręgowych i do prezesów zjazdów sędziów pokoju okólnik, zalecający między innemi, aby sprawy o samowolne odejście od roboty lub niestawienie się do niej były sądzone bezzwłocznie, bez przestrzegania kolei.

= Według doniesienia *Kraju*, Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów przepisuje jako środek czasowy, aby osobom, pozostającym pod dozorem policyjnym z mocy wyroków sądowych, nie wolno było mieszkać w stolicach i gubernjach stołecznych, w miastach gubernjalnych, w ich powiatach i w ogóle w miejscowościach odległych od miast gubernjalnych mniej niż 25 wiost i nareszcie w miejscowościach, gdzie na mocy Najwyższych rozkazów nie wolno osiedlać pozostających pod dozorem.

= Wobec poruszonej obecnie kwestji ograniczenia do *minimum* liczby adwokatów wyznania mojżeszowego, *Petersb. wied.* zwracają uwagę na zapadłą w tych dniach decyzję izby sądowej kijowskiej, która nie zgodziła się na zaliczenie do grona pomocników adwokatów przysięgłych p. Kuliszera, izraelity pomimo, że ten jest magistrem praw i dał się poznać jako redaktor gazety *Zarja*.

= *Zarja* donosi, iż po wyjeździe p. Bazylskiego, przewodniczącego z ramienia rządu w obradach cukrowniczych w Kijowie, cukrownicy postanowili zanieść bezpośrednio do p. minisra finansów przedstawienie swych potrzeb i prosić o bezzwłoczne zdecydowanie dalszych losów cukrownictwa. W tym celu wybraną została deputacja, która w dniu 27-ym b. m. wyjeżdża do Petersburga. Deputację składają: hr. W. Bobryński, N. Chrjakow, I. Brodzki, hr. W. Branicki, K. Fiszman i N. Tereszczenko.

= Czytamy w gazecie *Zarja*, iż w dniu 17-ym b. m. odbędzie się w Kijowie narada przedstawicieli dróg żelaznych: nadwiślańskiej, warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej i zakaukaskiej, z zarządem dróg żelaznych południowo-zachodnich, w celu wyjaśnienia różnych kwestyj taryfowych i handlowych.

= Instytut archeologiczny, jak o tem czytamy w *Kraju*, wystąpił z prośbą do ministerjum sprawiedliwości i spraw wewnętrzych, aby te zaleciły podwładnym sobie instytucjom sporządzanie opisów zbiorów prywatnych wystawianych na sprzedaż. Opisy te mają być dostarczane komisjom archiwalnym, gdzie takowe istnieją, a w innych gubernjach biurom statystycznym.

= Z powodu niewykonywania tylokrotnie ponawianego rozporządzenia, aby we wszystkich domach w sieniach i na schodach paliło się światło do północy, dozorcy policyjni otrzymali polecenie przekonywać się o tem osobiście i za każdym razem wykraczających przeciw powyższemu rozporządzeniu przedstawiać do odpowiedzialności sądowej.

= Celem przeszkodzenia fałszowaniu mleka tak słodkiego jak i kwaśnego w zakładach, gdzie takowe sprzedaje się do spożycia na miejscu, polecono od czasu do czasu w pomienionych zakładach robić niespodzianą rewizję i zabierać pewną ilość produktu do analizy chemicznej. Dopuszczający się fałszerstwa, oprócz pociągnięcia do kary, zostaną narażeni na zamknięcie zakładu.

= Z powodu wzmianki w nrze 222*a* o rewizji przedsięwziętej w składzie obrazów p. C. w dzielnicy nalewkowskiej, winniśmy wyjaśnić, iż wzmianka ta opartą była na mylnej informacji reportera. U p. C., który utrzymuje nie skład obrazów, lecz fabrykę ram, żadnych obrazów nie szukano, a tem samem nie skonfiskowano.

= Dnia 1-go września upływa termin nadsyłania odpowiedzi na kwestjonarjusz dotyczący etyki obrończej, zamieszczony w swoim czasie w *Gazecie sądowej*.

= Dnia dzisiejszego rozpoczęły się egzamina wstępne w szkole rzemiosł, mieszczącej się w domu pod nrem 53-im przy ulicy Złotej.

= Z dniem 1-ym września rozpoczną działalność komisje gubernjalne w obrębie Królestwa Polskiego, ustanowione dla egzaminowania z języka rosyjskiego rabinów i podrabinów. Komisje czynne będą od dnia 1-go stycznia. Od obowiązku poddawania się egzaminowi uwolnieni są rabini, którzy ukończyli kursa nauk w wyższych i średnich zakładach naukowych oraz ci, którzy zamianowani zostali przed dniem 15-tym lutego roku 1885-go.

= Z teatru i muzyki.

* W jutrzejszem przedstawieniu „Chaty za wsią” w roli Janka debiutować ma po raz pierwszy na scenie teatru Letniego p. Kazimierz Królikowski, artysta dramatyczny jednego z goszczących u nas teatrzyków ogródkowych.

* Projektowane przez repertuar na jutrzejszy wieczór pierwsze przedstawienie operetki L. Varneya „Mali Muszkieterowie” zostało odłożone dla dokładniejszego wyprobowania tej nowości.

Zamiast pomienionej operetki dany będzie „Baron cygański”.

* Niebawem wznowioną być ma na scenie teatru Letniego jednoaktowa krotochwila z francuskiego „Dwaj nieśmiali”.

W obsadzie tej sztuki figurują panie: Gilska i Wisnowska, tudzież pp. Ostrowski, Prażmowski i Szymanowski.

= Wystawa hygjeniczna.

W dniu dzisiejszym, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu dra Polaka posiedzenie, celem ułożenia programatu przyszłej wystawy hygjenicznej.

W koło tem zasiądzie kilku lekarzy, technicy oraz inżenierowie miejscy, tudzież inni specjaliści, zajmujący się orędownictwem pomienionej wystawy.

= Z żeglugi.

Wczoraj parowiec „Konstanty”, idąc do Warszawy, skutkiem pęknięcia ekscentryka, zatrzymał się w odległości dwóch mil od Płocka.

Publiczność przeszła na inny statek.

„Konstanty” dziś o 11-ej rano dopłynął o jednem kole na miejsce.

= Łodzie parowe.

Dowiadujemy się, że w tych dniach fabryka Fajansa spuści na Wisłę dwie łodzie parowe.

Jedna z nich na 30 osób służyć będzie dla żeglugi na obecny stan wody, druga wykonaną została na zlecenie pewnej firmy handlowej i przeznaczoną na dostawę materjału do bicia tam.

Próby z obydwiema, pod kontrolą inżenierji miejskiej, mają się odbyć w ciągu tygodnia.

= Kraszewski.

W dniu 15 ym b. m. Kraszewski wyjechał na kurację winogronową do Montreuil.

Kurację odbywać ma pod opieką dra Miniata.

= Pożyteczny pomysł.

Mieszkańcy najludniejszych nawet miast prowincjonalnych rzadko odwiedzający Warszawę, jedyne ognisko sztuki, o dziełach polskich malarzy dowiadują się tylko z pism lub opowiadań.

Pragnąc chociaż w części skomunikować prowincjonalistów z pracami naszych malarzy, pewien przedsiębiorczy mieszkaniec Warszawy podniósł słuszną myśl urządzenia wystawy ruchomej.

Inicjator zamierza zawiązać stosunki z malarzami, których obrazy zebrane w dosyć liczną kolekcję, będzie obwoził po znaczniejszych miastach prowincjonalnych.

Dochód z wystawy ma być odpowiednio dzielony pomiędzy artystów i przedsiębiorcę, który nadto pobierać ma pewien procent od sprzedanych obrazów.

Autor tej myśli postanowił przystąpić do jej wykonania po upływie sezonu letniego.

= Pomyślniejszy objaw.

Od kilku dni zaczął się zwiększać ruch wywozowy towarów do Cesarstwa.

W mieście naszem bawi sporo kupców rosyjskich, czyniących zakupy i płacących część należności gotówką.

Jeden z nich nabył już za 6,000 rs. różnych przedmiotów, pomiędzy któremi największą pozycję stanowią kwiaty sztuczne i obuwie.

Pewien fabrykant wyrobów fajansowych wysłał za kilka tysięcy towaru na Kaukaz, odebrawszy całą należność.

Nauczeni doświadczeniem kupcy poczynają zachowywać większą ogledność, nie udzielając kredytu bez zasięgnięcia opinji szczegółowej, w przeciwnym razie wolą wstrzymywać się od sprzedaży.

= W sprawie urodzaju.

Dowiadujemy się, iż pewna liczba ziemian z rozmaitych okolic kraju zwróciła się do właściwej władzy z zażaleniami na wójtów gmin.

Powodem zażalenia są niedokładne doniesienia tych urzędników gminnych o stanie tegorocznych urodzajów, które w rzeczywistości mają być o wiele skromniejsze od cyfr przytaczanych w sprawozdaniach.

Z powodu, iż podobne omyłki mogą wpłynąć na obniżenie cen zboża, interesowani zażądali ponownych sprawozdań oraz sprostowań, celem ogłoszenia takowych w pismach perjodycznych.

= Nowa fabryka.

Otwartą została w tych dniach w Warszawie fabryka parowa makaronu włoskiego, produkująca wszelkiego rodzaju makarony.

Nowo założona fabryka jest dopiero drugą w tym rodzaju w Warszawie.

= Na cel dobroczynny.

Jakkolwiek przedstawienia trupy cyrkowej p. Salamońskiego nie budzą u nas szczególnej sympatji, notujemy wszakże widowisko, które odbędzie się d. 20-go b. m. na korzyść warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

= Potrójne gody.

W dniu onegdajszym na Pradze w domu państwa Trzcińskich obchodzono potrójną uroczystość rodzinną.

Małżonkowie Jan i Michalina Trzcińscy w dniu tym dosięgli 50 lat małżeńskiego pożycia, a syn i córka jubilatów obchodzili srebrne gody.

Naprzód więc otrzymali błogosławieństwo sędziwi jubilaci, następnie przystąpiły do ołtarza dwie młodsze pary, a mianowicie Tadeusz i Zofja z Bronikowskich Trzcińscy, oraz Jan i Michalina z Trzcińskich Helmanowie.

W potrójnych tych godach uczestniczyło kilkadziesiąt osób stanowiących jedną rodzinę.

= *Art. nad.*

Szanowny panie redaktorze!

W numerze 225 *Kurjera* pomieszczony został opis zamachu zbrodniczego na osobie p. Hakebejla, którego szczegóły również do mnie odnosić się mogą.

Ponieważ wielu kolegów i znajomych, opierając się na podanem objaśnieniu, że wypadek dotyczył „człowieka niemłodego, aptekarza”, zwraca się z piśmiennemi i ustnemi zapytaniami, co niezmiernie jest przykrem dla mnie, jako dla człowieka, który w ciągu całego życia zdołał uniknąć zdarzeń podobnych do opisanego, ośmielam się upraszać szanownego pana o zamieszczenie, iż powyższy wypadek nie odnosi się do mej osoby.

Wiadomem mi jest, iż w Warszawie zamieszkuje człowiek mego imienia i nazwiska w wieku lat trzydziestu kilku, były pomocnik aptekarski, lecz z nim żadne nie łączą mnie stosunki.

Dla zapobieżenia nadal nieporozumieniom podpisywać się odtąd będę Jan Michał Hakebejl.

Z szacunkiem *Jan Hakebejl*,
magister farmacji, b. właściciel apteki w Warszawie.

= Oryginalne poszukiwania.

W dniu wczorajszym kilkunastu posłańców miało dobry zarobek, a jeden z nich zyskał nawet ładną sumkę.

Chodziło tu o wynalezienie p. Sz., który dzień przedtem niewątpliwie przyjechał do Warszawy, lecz nie był jeszcze zameldowany i poszukujący p. M., który w ślad za nim przyjechał, nie miał żadnego pojęcia, gdzie się zatrzymał na noc.

Interes majątkowy, nie cierpiący zwłoki, wymagał, aby p. S. był do godziny wpół do 3-ej po południu odnaleziony.

Posłańcy z przed dworca kolejowego i z Marszałkowskiej otrzymali od p. M. nazwisko i wszyscy przyjrzeli się dokładnie pokazanej im fotografji.

Każdy miał zapewnione 10 złp., a ten, którby odnalazł p. S. w porę i sprowadził do hotelu wiedeńskiego, gdzie oczekiwał p. M., miał otrzymać 25 rs.

Obietnica podobnej nagrody rozbudziła energję w „czerwonych sylfach”.

Rozbiegli się oni po całem mieście, a nie ręczymy ile osób podobnych do p. S. było wczoraj zaczepionych.

Ostatecznie około godziny 1-ej jeden z posłańców przybiegł z wiadomością, że poszukiwany zamieszkał w prywatnym domu pod nrem 17-ym na Hożej, ale wyszedłszy rano, nikomu nie powiedział dokąd idzie i kiedy wróci.

W kwadrans później zjawił się sam S. w towarzystwie szczęśliwego posłańca, który go spotkał przypadkowo na placu Wareckim, wychodzącego z biura pocztowego.

Wkrótce też przybyli inni posłańcy, naturalnie z niczem, lecz po 10 złp. otrzymali, posłaniec zaś, który wyszukał p. S., dostał przyrzeczone 25 rs.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej pod nrem 69-ym w podwórzu zdarzył się smutny wypadek.

Uczeń szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, 14-letni Stanisław Molenda, wyszedłszy na balkon znajdujący się na trzeciem piętrze, przechylił się przez poręcz tak nieostrożnie, iż stracił równowagę i spadł na bruk podwórzowy.

Molenda poniósł śmierć na miejscu.

Rozpacz rodziców jest straszna, zwłaszcza, że w tym synu pokładali całą nadzieję, a ojciec, biedny posłaniec uliczny, ostatni grosz poświęcał na kształcenie syna.

= Znaczna strata.

W tych dniach zmarła 90-letnia staruszka Antonina Kozłowska, wdowa po rzeźniku, zamieszkała przy swoim wnuku.

Spadkobiercy spodziewali się po babce znacznego kapitaliku, spotkał ich jednak zawód, gdyż oprócz dwóch listów zastawnych po 1000 złp., które można zrealizowane, znaleziono na 1,600 rs. banknotów, które już oddawna wycofano z kursu i które po upływie prekluzyjnego terminu utraciły swą wartość.

= Ujęci.

Złodziejom wczoraj się nie wiodło, czterech z nich bowiem zatrzymano.

Na Długiej pod nrem 41-ym w sklepie Bitschana ujęto znanego złodzieja Tomasza Figata, który obciążony łupem wartości paruset rubli, zabierał się właśnie do odwrotu.

Na Krochmalnej pod nrem 8-ym w mieszkaniu B. Kotzwega przytrzymano gospodarującego rzezimieszka.

Wreszcie na Pradze pod nrem 8-ym i na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 414-ym ujęto w sieniach tych domów złodziei, którzy już z łupem zamierzali wyjść na ulicę.

= Z huśtawki.

W dniu wczorajszym w ogrodzie za rogatkami belwederskiemi, skutkiem oberwania się sznurów, spadły z huśtawki Zofja Kurzyńska i Marja Cieplicka, dziewczęta liczące po 15 lat wieku.

Cieplicka uległa złamaniu nogi i zwichnięciu ręki, a Kurzyńska, oprócz zwichnięcia nogi, ciężko zraniła się w głowę.

= Wścieklizna.

W osadzie handlowej Odrzywół pewien mieszczanin, którego świnia dostała wścieklizny, związał jej nogi i zrzucił z mostu do rzeki Drzewiczki.

Świnię tę już nieżywą wydobył z wody we wsi Wysokinie ekonom Makowski i mięso jej sprzedał we wsi.

Mięso to spożywało ze 60 osób, jednakże dotąd po upływie kwartału nikt nie zachorował.

Ludzie, którzy jedli mięso ze wściekłej świni, nie radzili się wcale lekarza i poprzestali na poddaniu się zażegnywaniom jakiegoś niemca znachora.

= Zaginiony.

W sobotę, dnia 14-go, wyszedłszy niepostrzeżenie z mieszkania pod nrem 3/7 przy ulicy Drewnianej, zaginął 6-letni chłopczyk.

Nazywa on się Wacław Kopeć.

= Ogień.

Dziś rano na Pawiej pod nrem 19-ym, w fabryce wyrobów tabacznych Naftala Wejnbergera, wynikł pożar w suszarni tytuniu.

Ogień, który ogarnął całe wnętrze budynku, został przez robotników ugaszony.

Straty wynoszą paręset rubli.

= Odnowienie kościoła.

W gminie załuskiej, powiecie płońskim, gubernji płockiej, odnowiony został za staraniem księdza proboszcza Józefa Łazowskiego stary kościół murowany.

Funduszu na odnowienie dostarczyli drogą składek miejscowi parafjanie, korzystnie się wyróżniający trzeźwością.

Włościanie sprawili także do kościoła nową monstrancję za 355 rs.

= Ruch budowlany.

W Łodzi panuje tego lata wielce ożywiony ruch budowlany.

Niemal wszystkie większe fabryki stawiają u siebie różne budynki.

Z tego też powodu płaca mularzy jest dość wysoką i dochodzi półtora rubla dziennie.

= Sprowadzanie mięsa.

Dziennik łódzki donosi, iż pewne przedsiębiorstwo postanowiło sprowadzać do Łodzi soloną baraninę aż ze stepów kirgiskich.

Próba powiodła się nieźle, a przedsiębiorcy zamierzyli obecnie postarać się o jeszcze większą taniość mięsa; w tym celu wysyłają oni swego ajenta do gubernji orenburskiej.

= Sprzedaż fabryki.

Istniejąca od lat wielu w Piotrkowie fabryka syropu kartoflanego, należąca do holenderskiej firmy Scholtena, zostanie obecnie, jak donosi *Tydzień*, sprzedaną.

Powodem tego ma być brak wody, co zmusiło nawet fabrykę od pewnego czasu do ograniczenia produkcji, a wreszcie do wysyłania półproduktu do fabryki tejże firmy w Nowym Dworze, gdzie ów półprodukt ostatecznie przerabiano.

Wspomniana fabryka dawała dotychczas możność korzystnego zbytu ziemniaków okolicznym ziemianom.

= Ruiny.

W Bobrzy, na trakcie z Piotrkowa do Kielc, stoją ruiny domów, zbudowanych przed kilkudziesięciu laty przez b. zarząd górnictwa i dotąd wcale nieużytych.

Obecnie mury te sprzedano i nowy nabywca, korzystając z okalającego je strumienia, zamierzył urządzić w nich papiernię.

= Osobliwy zwyczaj.

W Lublinie w tamtejszej łazience istnieje osobliwy zwyczaj, iż używający kąpieli w wannie, jeżeli chce zmienić wodę, zmuszony jest do uiszczania ponownej, dość wysokiej zapłaty, wynoszącej 50 kop.

W ten sposób kąpiel ciepła w łazienkach niezbyt wyróżniających się komfortem, przy zmianie wody kosztuje całego rubla, oprócz napiwku dla służby.

Tylko konkurencja mogłaby zapobiedz takiemu wyzyskowi, nigdzie już niepraktykowanemu.

= Przywiązanie kota.

Opowiadano nam, że po zgonie pewnego rękodzielnika w Płocku przywiązany doń kot domowy, nie przyjmując dni cztery pożywienia, zdechł na grobie swojego pana.

Wypadek jest wiarogodny, a ze względu na swoją wyjątkowość zasługuje na zanotowanie.

= Niebywałe.

Podpalanie swojej własności zaasekurowanej korzystnie dla otrzymania wynagrodzenia od Towarzystwa zaczyna się przytrafiać obecnie pomiędzy włościanami.

W Wyganowie, gminie Przytyk, włościanie oskarżają jednego z sąsiadów, iż usunąwszy ruchomości z chaty, podpalił ją dla otrzymania asekuracji wyższej nad wartość.

Przy nieuczciwej i niesumiennej tej operacji spłonęły również budowle sąsiadów.

Podobny wypadek, jak donosi *Gazeta radomska*, nastąpił także w Kłudnie.

Jest to bardzo smutny i dotąd niebywały wśród włościan wypadek.

ZE ŚWIATA.

× **Kardynał Czacki** wniósł prośbę do Ojca św. o zainterpelowanie rządu włoskiego, celem zachowania celi św. Stanisława Kostki, zagrożonej z powodu burzenia sąsiedniego kościoła. Ojciec św. wziął podobno do serca prośbę jego eminencji i przesłał energiczny protest do władzy municypalnej, poparty odpowiednią odezwą do ministerjum robót publicznych.

× **Pani Zofja Brajninowa** śpiewa obecnie w Berlinie, gdzie rozpoczęła w teatrze „Krolla" występy gościnne w „Żydówce" Halevy'ego. Dzienniki berlińskie donoszą, że p. Brajninowa śpiewać będzie po niemiecku, gdyż ma zamiar poświęcić się stale teatrom wielkiego Vaterlandu.

× **Berlin** miał w ubiegłą niedzielę oryginalne widowisko. Blisko 1,000 welocypedystów zjechało się tam z różnych stron na kongres. Po zwykłych obradach odbyli „jeźdzcy" wspólną wycieczkę przez Lipy za miasto. Kawalkada, składająca się z kilkuset welocypedystów, między którymi znajdowały się także kobiety i dzieci, miała wspaniale wyglądać. Kilkanaście tysięcy ludzi przypatrywało się temu niezwykłemu korowodowi.

× **Oryginalny gość** przybył w tych dniach do Paryża. Jest nim syn króla murzyńskiego Samory, pobitego przed kilku miesiącami w Górnej Senegalji przez pułkownika francuskiego Freya. Młody książę przybył do stolicy nadsekwańskiej z zamiarem złożenia w imieniu swojego ojca hołdu zwycięzcy i rozpatrzenia się w Europie. Mimo nalegań swojej świty nie chciał się przebrać po europejsku, woląc występować w swoim stroju malowniczym.

× **Eleganci paryscy** wymyślili sobie na sezon bieżący nowy cylinder. Jest to rura nadzwyczaj wysoka, sięgająca $^3/_4$ metra i ozdobiona olbrzymiemi okapami. Modnisie noszą oprócz tego krótki, gruby kij, podobny do maczugi, olbrzymi krawat i niezbędne dziś buty kroju łyżwowego.

× **Panna Dosne,** siostra i spadkobierczyni pani Thiers, podarowała Akademji umiejętności w Paryżu dom, w którym się urodził pierwszy prezydent trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej, z warunkiem urządzenia z tego domku, znajdującego się w Marsylji, miejscowości pamiątkowej.

× **Bankier Cernuschi** podarował Paryżowi swój cenny zbiór chińskich i japońskich bronzów, pochodzących z prywatnego muzeum hr. Palikao.

× **Wdowie Lafitte,** wynalazczyni wrzekomych środków przeciw wypadaniu włosów, ogłaszającej swoje lekarstwo od wielu lat we wszystkich poczytniejszych dziennikach, wytoczył w Paryżu jakiś p. Duval proces o oszustwo. Używał on środka pani Lafitte przez dłuższy czas, a wydawszy bezowocnie dużo pieniędzy, postanowił wynalazczynię pociągnąć do odpowiedzialności za okłamywanie łatwowiernych.

× **O strasznych skutkach obłędu religijnego** opowiadają dzienniki francuskie. W Montchristion, pod Briançon, mieszkały dwie siostry, Marja i Krystyna Allagnier, liczące lat 45 i 47. Ponieważ nie były zmuszone pracować na siebie z łaski dość znacznego majątku, poświęciły się zupełnie praktykom religijnym. Przed kilku dniami oświadczyła Krystyna siostrze swojej, że jej się w nocy Pan Bóg objawił, żądając od niej ofiary z Marji. Druga siostra zgodziła się na śmierć i pozwoliła sobie przeciąć żyły za pomocą brzytwy. Zabiwszy swoją siostrę, udała się Krystyna Allagnier do notarjusza, u którego złożyła testament zamordowanej, opowiedziawszy mu całe zdarzenie najspokojniej w świecie. Biedną obłąkaną odstawiono do zakładu.

× **Aktorzy paryscy** zachowują się w Brazylji bardzo nieprzyzwoicie. Wiadomo, że Sarah Bernhardt, nie mogąc żyć bez skandalów, pobiła się z rywalką swoją, panią Noirmont. Obecnie donoszą znów dzienniki o nowem zajściu, które nie przyczyni się do utrwalenia w Rio de Janeiro sympatji dla artystów francuskich. Pan Garnier, pierwszy kochanek, nieoklaskiwany podczas przedstawienia „Damy kameljowej", postanowił zemścić się na widzach. Gdy mu nazajutrz klaskano w „Fedorze", odwrócił się do sceny i zawołał: „Ci idjotyczni brazyljanie chcą się też rozumieć na sztuce." Z tego powodu powstała w teatrze taka burza, że musiano spuścić zasłonę i skończyć przedstawienie. Pyszałek opuścił tego samego dnia Brazylję.

Nekrologja.

† W dniu 18-ym sierpnia r. b., to jest we środę, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Władysława **Mysyrowicza,** odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele powązkowskim, na które niepocieszeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów. —2824—

† Dnia 18-go sierpnia, t. j. we środę, o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, za duszę ś. p. Bronisławy z Ciesielskich **Pawłowskiej,** na które pozostały mąż z nieletniemi dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —2820—

† Poczuwam się do obowiązku, jako w nieutulonym żalu po stracie najlepszego i najszlachetniejszego męża i ojca ś. p. Konstantego **Uszyńskiego,** powszechnie znanego i szanowanego obywatela dóbr ziemskich Metele, w sejneńskim, kto tylko znał cnoty jego chrześcjańskie, który niejednemu otarł łzę i przychodził ze znaczną pomocą. Dziś kiedy Bóg Wszechmocny stał się sędzią czynów jego doczesnego życia, pozostawiając tylko pamięć o nim, obrzęd pogrzebu dokonany został—winnam podziękować publicznie za bezinteresowność ostatniej posługi chrześcjańskiej w ogólności oo. przewielebnym księżom, w szczególności czcigodnemu księdzu Siewierskiemu rektorowi, ks. Brzozowskiemu proboszczowi parafji Ciepielów, ks. Kaczerskiemu i wszystkim asystującym pogrzebowi, znajomym i niegdyś kolegom.

Wdowa z synami

2823— **Kazimiera z Borowskich Uszyńska**

Nadesłane.

Z Cesarstwa.

Nowoje wremja wzięło się do wypowiedzenia słów prawdy niemcom, a to z powodu podanych przez gazety rosyjskie wiadomości o znajdujących się w Rosji pruskich oficerach sztabu jeneralnego. Prasie niemieckiej nie przypadło to do smaku i jak było do przewidzenia, usiłowała ona zmniejszyć doniosłość tych wiadomości, zarzucając nadto dziennikarstwu rosyjskiemu, że pragnie rozżarzyć namiętności i podniecić rosjan przeciw niemcom. *Kölnische Zeitung* wierzy w sympatję dla niemców niższych warstw ludu rosyjskiego, ale natomiast zwraca się ze swojemi zarzutami do prasy i półinteligencji. Nie będziemy—odpowiada na to *Now. wr.*—przypominali niemieckiemu dziennikowi ostatniego artykułu jego petersburskiego korespondenta, który pisał, że cała Rosja, bez wyjątku, zazdrości niemcom w Rosji wyższości umysłowej i dobrobytu i że całe społeczeństwo rosyjskie nienawidziło Niemcy nieledwie od czasów wojen o oswobodzenie ich od Napoleona. Zapewnienia korespondenta i artykuły samej redakcji są nieprawdziwe. Nikt nigdy w Rosji nie myślał i nie myśli o nienawiści do Niemiec. Możnaby raczej powiedzieć, że w ogóle charakter narodu

niemieckiego jest nam sympatyczny; zawsze gotowi jesteśmy ocenić należycie godne pochwały jego zalety. O ile antypatycznym dla nas jest szowinizm, jaki ogarnął Niemcy, a przynajmniej przewodnie ich sfery, ich prasę, pretensja do władztwa europejskiego, nieustanna chęć mieszania się w cudze sprawy, rządząc się w tem po swojemu, o tyle sympatycznym nam jest charakter niemiecki, wzięty bez względu na jego zastosowanie do celów państwowych niemieckich, bez względu na marzenia o niezmierzonym niemieckim Vaterlandzie. Żyliśmy z niemcami w zgodzie i zawsze otwieraliśmy dla nich drzwi nasze. Społeczeństwo rosyjskie we wszystkich jego warstwach zachowywało się z niezmierną życzliwością względem niemców, tak osiedlających się w Rosji, jak i mieszkających we własnym kraju; ani zawiści, ani niechęci ku nim nigdy nie było. Nie ma ich również i teraz. Względem Niemiec i niemców nie przestajemy zachowywać się po dawnemu. Jeżeli niemcy, według zapewnienia *Köln. Ztg.*, nie pragną wojny, to i my również jej nie pragniemy ani z Niemcami, ani z kimkolwiek bądź. Nie wierząc wcale w moralną i umysłową wyższość niemców, życzymy im powodzenia i pomyślności, ale pod warunkiem, aby Niemcy zachowywały się względem nas tak samo i nie stawiały nam na naszej drodze różnych przeszkód. Nienawiści w nas nie ma, ale powodów do niezadowolenia z Niemiec nie brak i gdyby tylko *Köln. Ztg.* mogła być szczerą, niezawodnie uznałaby słuszność tych powodów. Chcemy żyć po swojemu, myśleć o naszych interesach i nie iść tam, gdzieby nas chcieli zaprowadzić nasi przyjaciele i sąsiedzi; zdaje się, że wymagania nasze nie są wielkie. Jeżeli kto jest winien pewnego rozdrażnienia, dającego się dostrzegać w opinji publicznej obu krajów, to niewątpliwie prasa niemiecka. Jej ton, nietylko nieżyczliwy, ale wprost wyzywający i zuchwały, jej nieustanne dążenie do mieszania się w sprawy rosyjskie, malowanie wszystkiego co się dzieje w Rosji w czarnych kolorach, nie przyczynia się wcale do powiększenia naszej sympatji dla Niemiec, owszem, zupełnie przeciwnie. W prasie niemieckiej od czasu ogłoszenia cesarstwa nader silnie występują objawy tych idei szowinistycznych, które czyniły i czynią Niemcy niemiłemi wszystkim ich sąsiadom, a nie samej tylko Rosji; nie nasza to chyba wina. Prasa niemiecka podżega opinję publiczną nietylko u siebie w kraju, ale i u nas; to rzecz pewna.

Z powodu nowego przeznaczenia, jakie otrzymał jenerał pruski von Werder, przez lat 17 sprawujący obowiązki ajenta wojskowego przy poselstwie niemieckiem w Petersburgu, *Swiet* pisze: „Jenerał von Werder zna Rosję tak, jak ją zna niewielu rosjan. Zna on armję rosyjską tak, jak ją zna bardzo niewielka liczba jenerałów rosyjskich. Jen. Werder zna nasz dwór z najdrobiazgowszemi jego odcieniami i stosunkami, jak go zna bardzo niewielu dworzan. Przy dworze tym był jak swój w ciągu ostatnich dwunastu lat panowania poprzedniego Cesarza. Jen. Werder rozpoczął swoją działalność w Petersburgu od wyuczenia się języka rosyjskiego i wyuczył go się wybornie. W interesie swojej ajencji wojskowej miał w sferze naszej armji przeróżne znajomości od najstarszych jenerałów aż do młodych oficerów i to głównie pochodzących z prowincyj nadbaltyckich. Był to niezmordowany i wzorowy ajent wojskowy, który tak rzeczy prowadził, że za poprzedniego panowania kilku oficerów niemieckich zostało zaliczonych do różnych broni, a w tej liczbie do pułku preobrażeńskiego i odbywali służbę tak, jak oficerowie rosyjscy, dowodząc oddziałami na ogólnych zasadach. Przez długi czas za Werdera niemiecka ajencja wojskowa szła tak, jak gdyby ani teraz, ani dawniej nie było granic między Rosją a Niemcami i jak gdyby przyjaźń rosyjska skierowała siły rosyjskie na korzyść Niemiec."

Z *Petersburskich wiedomosti* dowiadujemy się, że sofijska gazeta *Zjednoczenie* zamieściła takie zdanie o ks. Aleksandrze: „Całe złe Bułgarji leży w tym, kto nią rządzi. Ten, kto wybawi kraj od tej osobistości, będzie dla nas największym patrjotą i największym dobrodziejem. Wszystko jedno, kto tego dokona: Cankow, Karawełow czy ktokolwiekbądź inny. Usuńcie panowie złe i rządźcie jak chcecie. Nikt wam nie będzie przeszkadzał, a wszyscy was poprą." Przytoczywszy te wyrazy korespondent *Köln. Ztng.* z Sofji powiada: „Zbytecznem byłoby dowodzić, że wobec takiego sposobu wyrażania się nie może już teraz być mowy o swobodzie prasy, ale chyba o jej rozkiełznaniu. Napaści te mają tę dobrą stronę, że wbrew woli ich sprawców pokażują na jak niewdzięczny grunt padły w narodzie i jak głębokie korzenie zapuścił powszechny szacunek dla naszego młodego energicznego księcia."

Z ostatniej chwili.

Korespondent rzymski do *Politische Correspondenz* wobec utyskiwań dzienników włoskich, że ani hr. Robilant ani posłowie Włoch w Berlinie lub Wiedniu nie byli obecnymi podczas zjazdu monarchów w Gasteinie, zapewnia, iż rząd włoski poinformowanym jest jaknajdokładniej o treści rozmów i umów gasteinskich.

Politische Correspondenz donosi, że prezes ministrów włoskich p. Depretis po skończeniu kuracji swojej w Contrexeville w dniu 16-ym b. m. udać się miał do willi swojej w Stradelli, a ztamtąd w dniu 22-gim b. m. do Rzymu. Sekretarz stanu kardynał Jacobini bawi obecnie w Genzano i cierpi na febrę.

Sprawa zamianowania nuncjusza papieskiego w Pekinie z powodu wybuchłego ztąd zatargu z rządem francuskim nabiera pierwszorzędnego znaczenia międzynarodowego. Doniosłość zerwania z Francją ocenia należycie Leon XIII-ty, skoro wznowił układy z rządem rzeczypospolitej, wysyłając do Paryża *ad hoc* ks. Faviera. Gdyby Ojciec św. pominął w tej sprawie Francję, nie ulega wątpliwości, że izby wykreśliłyby z budżetu pozycję na utrzymanie posła francuskiego przy Watykanie i p. Lefèbvre de Behaine opuściłby święte miasto. Dążą do tego skrycie radykaliści i dlatego organa ich w Paryżu usiłują w sposób iście machiavelski nakłonić Papieża do obrania zasady *non possumus*. Wówczas żądanoby również w Paryżu wypowiedzenia konkordatu. Zauważyć należy, że trzy czwarte misjonarzy katolickich w Chinach są narodowości francuskiej.

Ojciec św. oświadczył posłowi francuskiemu p. Lefèbvre de Behaine na posłuchaniu w dniu 9-ym b. m. co następuje: Stanowczą jest wolą Stolicy apostolskiej, aby przez ustanowienie nuncjatury w Pekinie ani formie ani duchowi traktatu tientsińskiego nie wyrządzono ujmy. Ojciec św. nie widzi, dlaczego przy dobrej woli nuncjusz i poseł francuski nie mogliby współdziałać zgodnie w stolicy państwa chińskiego, skoro opieka nad chrześcjanami i misjonarzami katolickimi w Chinach stanowi jedyny przedmiot troski dla obu.

Dokumenta dyplomatyczne, które ogłoszono obecnie w Paryżu, dowodzą, że Francja istotnie nie miała zamiaru zagarnięcia archipelagu wysp Nowe Hebrydy, że wojska, które tamże wylądowały czasowo, nie używały wyrazu „okupacja", że chodziło tylko o zajęcie posterunku na wyspach tak długo, dopóki porządek miejscowy był zakłóconym.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Bruksella 17-go sierpnia. — Zarządzono rozpuszczenie do domów gwardji obywatelskiej z roku 1883-go, która zwołaną została pod broń podczas rozruchów robotniczych w Leodjum i Hainaut.

Londyn 17-go sierpnia.—Ogólne zebranie akcjonarjuszów żeglugi na Amurze zatwierdziło projekt zreorganizowania towarzystwa z kapitałem dwóch miljonów rubli, z których 500,000 mają być podpisane w Rosji. Prezes towarzystwa odniósł się do Petersburga dla wprowadzenia projektu w wykonanie.

Londyn 17-go sierpnia.—W Dungannon przyszło do starcia między protestantami a katolikami. Do stłumienia zaburzenia potrzeba było użyć znacznych sił policyjnych.

Z sądów.

Plan i wykonanie.

Rozprawy sądowe w sprawie Wienerbeta, Tuchbanda, Goldszteina i Feinrotha dostarczyły sporo materjału dowodowego. Przedewszystkiem żandarmi i posługacze stacyjni potwierdzili okoliczności, jakie towarzyszyły wysłaniu bagaży i aresztowaniu Wienerbeta.

Z zeznania żandarma Kałasznikowa wyjmujemy tylko szczegół, że Wienerbet niechętnie poddał się rewizji i kiedy zaproponowano mu, żeby znalezionemi przy nim kluczami otworzył kufry, udawał, że otworzyć nie można i klucze nie pasują do zamków. Na zapytanie K. odpowiedział z początku, że towar jest jego własnością, w końcu jednak twierdził stanowczo, że mu tylko powierzono oba kufry dla wyekspedjowania.

Nie powtarzając zeznań obojga Okonowskich, którzy opowiedzieli szczegóły kradzieży, oraz świadków ze stacyj kolejowych, zanotujemy tylko oświadczenie służącej Wienerbeta, Sury Friedman. Podług niej Wienerbet w piątek i sobotę był chory, a pozostali trzej oskarżeni wchodzili i wychodzili z jego mieszkania co chwila, przynosząc z sobą jakieś pakunki pod ubraniem. Rozmowy ich z panem nie słyszała, wie tylko, że dawali mu 10 rs. na koszta podróży, ale jakiej i po co, powiedzieć nie umie.

W ten sam mniej więcej sposób zeznawało kilku innych świadków, których rewalacje zwracały cały ciężar oskarżenia przeciwko Tuchbandowi, Goldszteinowi i Feinrothowi. W ogóle sprzeczność interesów tych ostatnich i Wienerbeta zaznaczyła się dość wyraźnie i tem się daje wyjaśnić epizod, który tu notujemy. Służąca Goldszteina, Fajga Rajte, zeznała, że słyszała od Sury Friedman, jakoby pani jej, Wienerbetowa, dawała jej 100 rs. za zeznanie na niekorzyść Goldszteina.

Przy konfrontacji z Surą Friedman Rajte kategorycznie potwierdziła swoje oświadczenie. Friedman zaś nietylko zaprzeczyła wszystkiemu, ale nadto wyjaśniła, że żona Goldszteina i Fajga Rajte namawiały ją do zeznawania na niekorzyść Winerbeta. Wobec sprzeczności powyższych zeznań oświadczenie Sury Friedman wniesione zostało do protokułu, nasuwa się bowiem słuszne przypuszczenie, iż jedna z nich dopuściła się krzywoprzysięstwa.

Nie brakło też i humorystyki. Na zapytanie obrońcy, gdzie mieszka, Fajga Rajte odpowiada: Ja wcale nie mieszkam, ja jestem służącą.

Charakterystyczny epizod zdarzył się przy badaniu świadka Polaka, wezwanego na prośbę Goldszteina. Świadek opowiedział epizodyczną scenę, jakiej miał być mimowolnym świadkiem zaraz po dokonaniu kradzieży. Wychodząc z bawarji, w tymże domu, co i mieszkanie Wienerbetów położonej, słyszał on, jak żona Wienerbeta robiła wyrzuty Goldszteinowi, że to on prawdopodobnie musiał rzucić oskarżenie na jej męża, i groziła, że mu to odpłaci.

Na to obrońca Wienerbeta zadaje pytanie: Czy nie mógłbyś pan wskazać żony Wienerbeta? Świadek chodzi zakłopotany po sali, w końcu jednak wskazuje jedną z obecnych w sali kobiet.

Prezydujący: Czy pani jest żoną Wienerbeta?

Zainterpelowała: Tak, ale ja go wcale nie znam. Prezydujący: Jakto? nie znasz pani męża? Wienerbetowa: Nie męża, tylko tego (z naciskiem wskazując na świadka) „porządnego człowieka".

Pozostali świadkowie, wezwani przez pojedyńczych oskarżonych, wykazywali ich alibi lub też wyjaśniali pojedyńcze szczegóły sprawy, mniejszej lub większej wagi.

Na tem o godzinie 5-ej po południu posiedzenie zamknięto.

Dzisiejsza sesja rozpoczęła się mową prokuratora. W szczegółowej, jakkolwiek treściwej mowie, grupował on okoliczności dostarczone przez śledztwo sądowe, tworząc z nich obraz winy wszystkich oskarżonych. Wskazówki żandarmów i posługaczy, a najbardziej zeznania Sury Friedman i fakt przyznania przestępców na uczynku, posłużyły mu za podstawę do popierania oskarżenia w całej rozciągłości.

Obrońca Wienerbeta Lewin zwrócił uwagę na sprzeczności w zeznaniach, wynikłe ze sprzeczności interesów współoskarżonych. Słuszną była uwaga, że Wienerbet nie miałby rzeczywiście żadnego celu w oskarżeniu ludzi niewinnych i wyjaśnienia, tyczące się pozostałych oskarżonych, zasługują na wiarę.

Obrońcy Tuchbanda, Feinrotha i Goldsteina, adwokaci przysięgli Sztenger, Teodor Konitz i Rytel oparli się w swych obronach na zeznaniach wezwanych przez siebie świadków. Naturalnie nie obeszło się bez zarzutów na niekorzyść Wienerbeta.

O godzinie 2-ej i pół po południu wobec przepełnionej publicznością sali odczytano wyrok, skazujący wszystkich czterech oskarżonych za ukrywanie kradzionych rzeczy na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w wieży przez półtora roku każdego. Od zarzutu kradzieży z włamaniem oskarżonych uwolniono.

E. W

GIEŁDA.

Warszawa d. 17-go sierpnia 1886 r.

Za weksle długo-terminowe na **Berlin** żądano 50.72½ — bez obrotu i krótkoterminowemi zawierano tranzakcje po 50.52½, 50.55, 50.57½, a nawet i 50.60, przy żądaniu 50.62½ i chęci płacenia po 50.52½.

Na pomniejsze miasta niemieckie nie robiono żadnych interesów.

Na **Londyn** 10.26½ za krótkoterminowe żądano.

Na **Paryż** 40.95, — przy płaceniu 40.87½ i 40.90 w niewielkich ilościach.

Na **Wiedeń** 82 żądano i nawet 81.85 płacono.

Ogół obrotów nieznaczny.

Papiery w większym ruchu, przy kursach wysokich.

Listy likwidacyjne 93.50 i 93.10, płacić chciano 93.20 i 92.75. Tranzakcyj gotowemi sztukami nie dokonano. Podobno jednak dosyć znaczną sumę na dostawę we wrześniu po wysokie cenie sprzedano.

Pożyczki wschodnie 100.50 w żądaniu bez obrotów.

Pożyczki premjowe I em. 238 płacono i po tej cenie kilkanaście sztuk kupiono; II em. również nabywano po 230.

Listy zastawne ziemskie pierwszych czterech seryj po 101 w żądaniu i 100.65 w płaceniu. Poszukiwano tego papieru ze strony pewnej poważnej firmy, która po 100.80 kupiła znaczną sumę. Ser. V-ta 99.75 — płaconoby 99.50 chętnie.

Listy miejskie 99.75, 99.40, 98.75 i 98.50; za IV 98.25 płacić chciano i 98.30 płacono.

Obligi bez notowań. Drobne sumki potrzebujący dosyć tanio oddawali.

Listy m. Łodzi 96.50, 95.50 i 95—bez obrotów.

Kaliskich i lubelskich nie ma.

Akcje bez ruchu.

Godzina 12. — Usposobienie mocne. Kursa końcowe.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 17-go sierpnia 1886 r.

Dowozy od kilku dni małe, a usposobienie ciągle niezmienione, mało chętne, choć w każdym razie nieco lepsze niż dotąd.

Zwyżka cen zboża na rynkach zagranicznych, nagle powstała, nie była trwałą i już wczoraj nastąpiła reakcja, która strąciła ceny do poziomu dawniejszego.

U nas wszystko to pozostało bez wrażenia, o czem zresztą wczoraj na tem miejscu już wspominaliśmy.

Dziś pszenicy dostawiono 6 0 korcy i płacono za wyborową 6.40, 6.50, 6 60 i 6.65, z odstawą na wiatraki.

Biała 6.30 do 6.32½, pstra 6.05, słabsze gatunki 5.70.

Żyta zaledwie 500 korcy. Usposobienie dla tego ziarna mocniejsze, nabywcy chętniejsi.

Płacono wyborowe 4.35, 4.50 i 4 55.

Za średnie 4.15 osiągano.

Owsa 900 korcy z dowozów kolejowych.

Dostawcy dla wojska kupowali i płacili 2.65, 2.70 do 2.85.

Siana i słomy ilości niezbyt wielkie.

Płacono pud siana 35 do 45, słomy 28 do 35 kop.

J. Wł.

TEATRA.

Letni. Dziś: „Stary jegomość" (występ p. Trapszówny) i „Rozwiedźmy się" (występ p. Otrembowy). Jutro: „Chata za wsią" (występ p. Kazimierza Królikowskiego). — *Nowy.* Dziś: „Nad przepaścią" Jutro: „Mali muszkieterowie" (1-y raz).—*Alhambra*: Przedstawienie zawieszone.—*Belle-Vue*: „Bettina".—*Nowy-Świat.* „Oddajcie mi męża".—*Buff*: Przedstawienie trupy artystów ruskich „Trzech muszkieterów".

— Dr Kalikst **Pawłowski** zamieszkał przy ulicy Marszałkowskiej nr 136 (róg Świętokrzyskiej), przyjmuje do 10 zrana i od 4—6 po południu. (2819a

— Dr **Słonimski,** choroby moczo-płciowe (sekretne) i chir., Królewska 5, do 11 r. i od 5—7 pop.

Lecznica

dla przychodzących chorych przy ulicy Chłodnej nr 12 w domu gdzie apteka Kuśmierskiego.

Przyjmują w niej: 986

Od 10—11. **Dr Goldman,** choroby wener. i skórne.
Od 11—12. **Dr Wolberg,** choroby dzieci, szczepienie ospy
Od 12—1. **Dr Ficki,** choroby kobiet.
Od 12—1. **Dr Pawłowski,** choroby wewnętrzne.
Od 1—2. **Dr Wojciechowski,** choroby wener. i skórne.
Od 1—2. **Dr Przyborowski,** choroby wewnętrzne, specjalnie płuc, krtani, gardziela i nosa.
Od 2—3. **Dr Kloss,** choroby wewnętrzne, specjalnie żołądka i kiszek.
Od 2—3. **Dr Estreicher,** choroby wewnętrzne.
Od 3—4. **Dr Brüner,** choroby chirurgiczne i zębów.
Od 3—4. **Dr Rosenthal,** choroby nerwowe, leczenie elektrycznością.
Od 3—4. **Dr Lenartowski,** choroby wewnętrzne i dzieci.

Pracownia chemiczna i technologiczna
J. Orłowskiego i F. Schucha,
inżenierów-chemików w Warszawie, ul. Chłodna 3,
wykonywa rozbiory i oceny z wielką ścisłością i pośpiechem po możliwie przystępnych cenach, wszelkich materjałów surowych i przetworów fabrykacji w zakres rolnictwa, przemysłu i handlu wchodzących. Cenniki wysyłają się na żądanie gratis. Pracownia otwarta codziennie od 9 rano do 6 wieczorem, z wyjątkiem dni świątecznych. (945)

2818) Magazyn sukien ***Ludwiki Hummel,*** Nowo-Senatorska nr 5, wykończa wszelkie powierzane roboty jaknajdokładniej, ceny umiarkowane.

— Niniejszem ostrzegam wszystkich kogo to może dotyczeć obecnie i w przyszłości, że żadnych zobowiązań jakiejbądź formy, syna mego ***Witolda Zielińskiego*** nie akceptuję i nic płacić nie będę.
Warszawa dnia 16 sierpnia 1886 r.
(2821) ***Juljan Zieliński.***

ZAWIADAMIAMY,

że znosząc nasz dom handlowy w Warszawie, powierzyliśmy domowi bankierskiemu i handlowemu

„Aleksandra Suchanka w Bernie",

przyjmowanie za nas należnych nam wypłat, dostarczanie efektów po zupełnem uiszczeniu się umówionych cen, wogóle rozwiązania rozpoczętych przez nas interesów dokładnie, podług brzmienia umowy, i wzywamy naszych pp. komissentów i inkassentów, ażeby podniesione wpłaty nadsyłali w należytym czasie do wymienionej firmy, jako miejsca zapłaty.

Bliższe szczegóły w naszych cyrkularzach.

Alex. v. Suchanek i Synowie.

Warszawa 16 sierpnia 1886 r. (983)



MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Fiechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, front I-e piętro. (6

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Dla *Z. Z.* Jestem zaciekawiony nadewszystko jednym szczegółem listu, o którym tu wspominać nie mogę... czekam...—*Lucrikel.* (2825)

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 17-go sierpnia 1886 r.

Weksle:	Żąd.	Płac.
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	50.62½	50.52½
Londyn 1 funt ster. „ „	10.26½	—.—
Paryż 100 franków „ „	40 95	—.—
Wiedeń 100 guld. „ „	82.—	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy zast. z r. 1869 d.	101.—	100.65
„ „ „ m.	101.—	100.65
Listy zast. m. Warsz. ser. I	99.75	—.—
„ „ „ II	99 40	—.—
„ „ „ III	98.75	—.—
„ „ „ IV	98 50	98.25
Listy zast. m. Łodzi serji I	96.50	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	93 50	93.20
„ „ „ małe	93.10	92.75
Bil. Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premj. z roku 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodn. rs. 100	100.50	—.—
II „ „ rs. 100	100.50	—.—
III „ „ rs. 100	100 50	—.—
Listy wileńskie długot. . . .	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-teresp.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej	—.—	—.—
Akcje Banku handl. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dyskont. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. f. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilp., Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. przędz. Zawierc.	—.—	—.—

Wartość kuponów:
(Po potrąceniu podatku skarbowego)
Od Listów zast. nowych 5% kop. 72¼
Od Listów z. m. Warszawy kop. 179½
On Listów zast. m. Łodzi kop. 139¾
Od Listów likwidacyjnych kop. 80¼

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.
Dnia 17-go sierpnia 1886 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	kopiejek			
Pszen. 242 sm. i ord.	—	—	570	—
„ „ pstra i dobra	—	—	605	—
„ „ biała . . .	—	—	630	632
„ „ wyborowa .	—	—	640	665
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	435	455
„ średnie	—	—	415	—
„ wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	—	—
Owies . . . . . 142 f.	—	—	265	285
Gryka . . . . . 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt. .	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt . .	—	—	—	—
„ solone pud . . .	—	—	—	—
Siana pud	35	40	—	—
Słomy pud	28	35	—	—
Drzewa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękie „	—	—	—	—

Cena okowity,

z dnia 17-go sierpnia 1886 r.
Hurt. skład. wiadro rs. 8 kop. 26
„ garniec rs. 2 kop. 61

Cieszące się wielkiem powodzeniem i uznaniem rzetelnych znawców i konesserów we Francji, Anglji i Ameryce

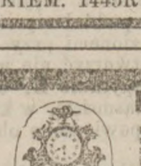
Wino Szampańskie

DRY IMPERIAL (DEMI SEC),
firmy de S^T MARCEAUX & C° w REIMS,
OD 1 LIPCA r. b. ZOSTAŁO WPROWADZONE DO PIERWSZORZĘDNYCH SKŁADÓW WIN W KRÓLESTWIE POLSKIEM, GALICJI I POZNAŃSKIEM. 1445R

NA ROZPŁATY.



Zakład Zegarmistrzowski



przy ulicy **Marszałkowskiej** pod № **90,** pomiędzy **Nowogrodzką a Żurawią,**

POLECA:

1) **Wielki** wybór zegarków i zegarów z najlepszych fabryk genewskich po cenach najtańszych, a także sprzedaje na raty miesięczne lub tygodniowe. 2) Przyjmuje wszelkie roboty w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące. 3) Za każdy reperowany lub kupiony przedmiot w moim zakładzie gwarancja dwuletnia. 1517

NA ROZPŁATY. — Na ROZPŁATY. — NA ROZPŁATY.

KAUCJONOWANE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Z. Jasińskiej,

ul. hr. Berga № 6, w Warszawie, ma do umieszczenia zaraz: **Nauczycieli, Guwernerów, Nauczycielki i Bony** różnych narodowości i stopni wykształcenia, **Korepetytorów, Osoby** na lekcje muzyki, **Rządców** dóbr, **Praktykantów gospodarczych i gorzelanych.** 1653

Prywatne 4-klassowe
Progimnazjum Żeńskie
Heleny Biełozierskiej,
ulica Wspólna № 16.

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż zapis uczennic na rok 1886/7 rozpoczął się dnia 5 (17) Sierpnia r. b., od godziny 10-ej do 2-ej. — Przyjmuję pensjonarki. 1644

DOM DLA PANKA.

Dla osoby lubiącej spokojność, wykwintne mieszkanie, czyste powietrze i ogród, w miejscu bliskiem środka miasta, jest do sprzedania **DOM.**

Dom ten jednopiętrowy bez oficyn, posiada mieszkanie na parterze, złożone z dużego salonu z wyjściem na ogród, trzech pokojów obszernych, czterech mniejszych i dwóch przedpokojów; pierwsze piętro obejmuje dwa lokale, a każdy ma duży salon, jeden obszerny pokój, dwa mniejsze, balkon i przedpokój. Ogród z oranżerją i winnicą, posiada drzewa owocowe wyborowych odmian.

Wiadomość: w domu przy ul. Ogrodowej № 14, u właściciela tegoż domu, codziennie, oprócz świąt do godz. 12 w południe. 1534

Rs. 150

otrzyma **NAGRODY** ten kto odniesie lub wskaże gdzie się znajduje, **DYWAN ręcznej roboty na kanwie,** długości około 3 łokci, **na czarnym tle** zarobiony dużym ściegiem **w rodzaju gwiazd, włóczkami: żółtą, czerwoną, białą, na szlakach** podłużnych **cyfry H. C. i rok 1868,** podszyty podszewką i obszyty czarną frendzlą. — Adresować się do właściciela domu **Aleja Jerozolimska № 39** (nowy) od 7—9 rano i od 5—7 wieczorem. 1619R

Poszukuje się zdolnego, odpowiednio wykształconego 1621R

Guwernera

z metodą pedagogiczną, do dwóch chłopców klasy I i II gimnazjum.—Oferty składać można u p. **Leona Rappaporta w Łodzi.**

MŁODZIEŃCY

od lat 10—15, mogą znaleść pomieszczenia ze stołem, usługą i opieką rodzicielską. Ul. Hortensja № 7, mieszk. 9. 1589

Za Rs. 60

Serwisy porcelanowe na 12 osób pięknie malowane w komplecie następującym: 12 talerzy głębokich, 36 płaskich, 12 desserowych, 12 komputowych, 12 par Filiżanek, 1 Waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 1 do śledzi, 2 Sosierki, 4 Salaterki, 1 habaret do konfitur, 2 Musztardniczki, 1 Masielniczka, 2 Solniczki. Razem sztuk 104.

Serwisy pół-porcelanowe ornamentowane, sztuk 100 za rs. 34. Garnitury do mycia po rs. 4 kop. 50. Garnitury do herbaty od rs. 6, oraz wszelką porcelanę tak białą jak i malowaną najtaniej sprzedaję

Zakład Malowania na porcelanie
Ryszarda Fijałkowskiego,
Krakowskie-Przedmieście № 2, wprost Kopernika, w lokalu prywatnym. 1641

W Szkole Prywatnej Męzkiej IV-klas z klasą przygotowawczą,
utrzymywanej przez
Augustyna Szmurłę,
(ULICA FRETA № 16),
zapis uczniów na r. s. 1886/7 rozpocznie się dnia 4 (16) Sierpnia r. b. i trwać będzie do rozpoczęcia kursu nauk, t. j. do d. 16 (28) Sierpnia r. b. 1579

Pracownia Sukien i Okryć damskich
A. SAGAŃSKIEJ,

wykończa suknie w 48 godzin, podług najświeższych żurnali.—Za fason 5—8. Chmielna № 47. 1524

Zapis uczniów na r. s. 1886/7
do Szkoły Realnej
Sześcioklasowej Prywatnej, przy ul. Złotej Nr (18) 30,

odbywać się będzie, począwszy od dnia 4 (16) b. m. codziennie, prócz dni niedzielnych i świątecznych, do rozpoczęcia lekcyj, od godziny 9-ej zrana do 2-ej z południa.—Lekcje rozpoczną się 16 (28) b. m. 1568

J. Pankiewicz.

Tapicer dekorator

Majster, zdolny, z długo-letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady na stałe, tu lub w Cesarstwie. Uprasza się o nadesłanie oferty do Kantoru Kurjera Warszawskiego dla „Tapicera dekoratora" 1631

Potrzebni są uczniowie do zakładu introligatorskiego, specjalnie linjowania ksiąg handlowych J. Dzierżanowskiego, Mostowa № 3 nowy. 12754

Potrzebna jest osoba, umiejąca szyć, do zajęcia się małemi dziećmi i pomagania pani domu w zajęciach. Świadectwa i rekomendacje wymagane będą. Nowolipki 44 nowy, mieszkania 1. 12768

Kupno i sprzedaż.

Patentowane puderklozety, do proszku otwockiego od 19—22 rubli—za sztukę, elegancko odrobione, nawet w ogrzanych lokalach zupełnie bezwonne—sprzedaje kantor towarzystwa. Aleje Jerozolimskie 64.— Tamże przyjmuje się dezynfekcja domów po cenie dotychczasowej wywózki aparatem Bergera. 1767

Meble aksamitne, łóżka, szafy, szeslong, toaleta. biurko, umeblowanie jadalni dębowe. Szpitalna 5. 12455

Meble: tanio do sprzedania, garnitur czarny, rzeźbiony, jedwabiem kryty i orzechowy utrechtem kryty, otomana, szeslong i 2 całe kryte garnitury. Mokotowska № 59 róg Placu św. Aleksandra, wiadomość u stróża. 12163

Meble do salonu czarne, także garnitur orzechowy, gabinetowy i buduarowy, umeblowanie jadalni dębowe, oraz inne meble z 8-u pokojów do sprzedania tanio. Ul. Marszałkowska № 49 (nowy 119), na dole w drugiej bramie, mieszkania № 1. 12360

Garnitur mebli salonowych, garniturek buduarowy, krzesełka fantazyjne, biurko damskie, męzkie, otomana, szeslong, łóżka, klęcznik, kredens, stół, krzesła, kandelabry, stoliczki. Marszałkowska № 105, m. 3. 12736

Meble salonowe czarne i orzechowe, umeblowanie jadalni dębowe, oraz inne meble z 6-u pokojów do sprzedania tanio, w pałacu na Chmielnej № 26, 32 nowy, w oficynie na dole, mieszk. 9, 4-ty dom idąc od Brackiej. 12307

Gruz ceglany z rozbiórki starych murów przy kościele św. Aleksandra, do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 12822

Do sprzedania schody jedno-piętrowe, całe malowane i do piwnicy mało używane, bardzo tanio, w zakładzie ciesielskim, ulicą Czerniakowska № 96. 12829

Meble czarne do salonu, bardzo gustowne, umeblowanie jadalni dębowe, oraz inne meble do sprzedania. Chmielna № 45 nowy, w bramie na 1-m piętrze, mieszkania № 4, idąc do komory. 12857

Meble do sprzedania tanio, garnitur orzechowy, szafa, szafka, biurko, szeslong, urządzenie jadalnego pokoju, firanki, żardinierki. Sienna 13 nowy, mieszk. 52. 12856

4 garnitury mebli, szeslongi, sofy, otomany, sprzedaje tanio. Świętokrzyzka 17.

Kołdry wełniane, tak zwane sławuckie, po rs. 3, sprzedaje skład fabryczny, Krakowskie-Przedmieście № 62, gmachu dobroczynności, byłym sklepie żyrardowskim.

Kanefas wyborowy, najpraktyczniejszy wyrób na gacie, po 17 kop. łokieć, sprzedaje skład fabryczny, Krakowskie - Przedmieście № 62, gmachu dobroczynności, byłym sklepie żyrardowskim.

30 łokci madepolamu wyborowego za rs. 4 kop. 20, sprzedaje skład fabryczny, Krakows.-Przedmieście № 62, gmachu dobroczynności, w byłym sklepie żyrardowskim.

75 łokci creasu (pół-płótna wyborowego) za rs. 6 kop. 25, sprzedaje skład fabryczny, Krakowskie-Przedmieście 62, gmachu dobroczynności, w byłym sklepie żyrardowskim.

Sztukę płótna Jarosławskiego, 33 łok. mającą, ręcznej roboty, na murawie bielonego, za rubli 7, sprzedaje skład fabryczny, Krakowskie - Przedmieście № 62, gmachu dobroczynności, byłym sklepie żyrardowskim.

Kołdry pikowe wyborowe, różne kolorowe, po rs. 3, sprzedaje skład fabryczny, Krakowskie-Przedmieście № 62, w gmachu dobroczynności, w byłym składzie żyrardowskim. 12544

Z powodu zmiany lokalu wyprzedaż różnych mebli, także fortepian; ceny nizkie. Bednarska № 19. Piekarski. 12737

Urządzenie sklepowe dystrybucyjne nowe jest do odstąpienia. Wiadomość: ulica Smocza № 11. 1775

Garnitur mebli mahoniowych, mało używanych, jest do odstąpienia. Wiadomość № 11 Smocza. 1774

Meble, pół-garnitur wraz z pokrowcami do sprzedania za 45 rs. Praga, ul. Targowa № 143, mieszkania № 11. 1776

Z powodu nagłego wyjazdu są u Kocha na ulicy Długiej № 44, 1-e piętro, na wprost hotelu Niemieckiego, wszelkie gotowe męzkie ubrania, urządzenie magazynu, zadziwiająco tanio do sprzedania. 12639

Dywany strzyżone, perskie, wojłokowe; serwety, chodniki w wielkim wyborze, poleca skład fabryczny Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej. Najtaniej, bo nie w sklepie. 1725

Do sprzedania fortepian bardzo dobry. Leopoldyny № 10. 1789

Królewska 31. Kantor sprzedaży prochu, szrutu, kapiszonów, gilz zagranicznych i krajowych, rewolwerowych naboi, wszelkich przyborów myśliwskich. 12123

Suka rasy kurladzkiej, ułożona, w 3-m polu, za przystępną cenę zaraz do sprzedania. Wiadomość: Żurawia 47, u właściciela domu. 12837

Fortepiany nowe, używane, sprzedaż, zamiana, reperacje, strojenia, przyjmuje fabryka: Karwowski i Syn, Leszno 21. 12402

Powóz elegancki 4-osobowy, do sprzedania. Bracka № 9, mieszkania 7. 12373

Za rs. 60, do sprzedania bryczka węgierka, resorowa, zdatna do miasta i na wieś. Chmielna 4/10, w handlu nabiałowym. 12749

Tanie materace, sienniki ze słomą i próżne, łóżka żelazne, z jaknajlepszem wykończeniem po rs. 4 k. 50; kołdry tyftykowe z piękną watą i trwałą podszewką po rs. 3 k. 50.—Kołdry bajowe w dobrym gatunku po rs. 4 k. 50; poduszki pierzane i skórzane, poszewki i prześcieradła, wyznaczenie bielizny gratis. — Dla szkolnej młodzieży przygotował główny skład łóżek i pościeli S. Wrotnowskiego, przy ulicy Czystej № 2, wprost hotelu Europejskiego. 12801

Lokomobila o 4 koniach siły, mało używana, w dobrym stanie, do sprzedania przy placu Grzybowskim pod № 7, u Greczyna. 12810

Kasy ogniotrwałe, najtaniej kupić można u Sikorskiego, Marszałkowska 125. 12239

Meble, różne garnitury, otomany, szeslongi, komody, szafy i inne, wyprzedaję po niepraktykowanie nizkich cenach. Krakowskie-Przedmieście № 10, mieszkania № 3, wprost kościoła św. Krzyża. 12911

Szczenięta 2-miesięczne, rasy amerykańskiej, gołe, są do sprzedania. Ul. Tamka № 23 i 33, stróż wskaże. 12908

Do sprzedania duży kredens dębowy, sumiennie wykonany. Krucza № 47, u stolarza. 12919

Do sprzedania biurko antyk, garnitur brązowym rypsem kryty, szafa, stół, tornister. Nowy-Świat 21, m. 19. 1804

Para siwych koni powozowych, rosłych, zdatnych do miasta i na wieś, także do ciężaru, bardzo tanio do sprzedania. Nowy-Świat № 34, wiadomość u stróża. 12920

Opakowanie mebli, fortepianów, solidnie, poleca zakład opakowań, Maków. Solna 18.

Kupuję wszelkie używane meble, fortepiany, pianina, kasy. Makow, Solna 18. 1801

Do sprzedania Liszta list. Hoża 64, mieszkania 12; zastać można od 2—7. 12886

Fortepian 7-oktawowy, doskonały, do wynajęcia. Waliców № nowy 22, u rządcy.

Fortepian w dobrym stanie, o 7-u oktawach, do sprzedania za przystępną cenę. Chłodna № 53, mieszkania № 2, w godzinach rannych: od 10 rano do 4 po południu prócz świąt. 12894

Do sprzedania mundur i szynel jesienny mało używany, urzędowej roboty, z gimnazjum filologicznego, na ucznia klas wyższych. Ulica Leszczyńska № 7, stróż wskaże.

Interesa handl. i majątk.

Sklepik wiktuałów do sprzedania, z powodu wyjazdu. Ulica Bracka № 21. 12861

Żądany jest dom nowy w środku miasta, na wypłaty. Oferty składać w kantorze Kurjera pod lit. J. N. 12781

Sklep wiktuałowo-spożywczy, w doskonałym punkcie, tanio do sprzedania. Wiadomość w kiosku, róg Rymarskiej i Leszna.

2 domy do sprzedania na 10%, lub zamiany na sumy hypoteczne. Bracka 25 i na Pradze obok remizy tramwajów № 141G. Wiadomość u właściciela, Bracka 25. 12635

Do interesu przemysłowo-handlowego na prowincji potrzebnym jest wspólnik z 6,000 rs., gwarancja kapitału pewna, lub też interes ten do zamiany na handel galanteryjny, korzenny w Warszawie. Wiadomość: Sienna 13, m. 64, od 2—3. 1777

100% rocznego dochodu od kapitału przynoszący kolonjalny sklep, jest zaraz do sprzedania. Adresy raczą zostawiać chęć kupna mający, pod wyrazem „Dochód 100%" w kantorze Kur. Warsz. 12850

Do sprzedania sklep wiktuałów. Wiadomość: ulica Ceglana № 2. 12844

Wspólniczki poszukuje panny lub wdowy nie młodej, z kapitałem 2 do 3,000 rs. wdowiec emeryt, do interesu bardzo korzystnego, fachowość nie wymagalna. Reflektantki raczą złożyć swoje adresy w biurze głoszeń, Senatorska 26, pod lit. J. L. 12.

Dom do sprzedania. Cena i warunki przystępne. Ważne dla fachowych osób! tamże egzystuje od lat 30 zakład restauracyjny, z dwoma ogródkami. Front murowany, oficynki drewniane. Wiadomość na miejscu u właściciela w podwórzu, Młynarska № 8, obok cmentarza ewangelickiego, Cyrkuł 7-my w Warszawie, (może być i zamiana). 12108

Magle są do sprzedania. Róg ulic: Śliskiej i Twardej № 27. 12648

Sklep z mąką i leguminami do sprzedania. Wiadomość: róg Chłodnej i Żelaznej № 28, w handlu win. 12816

Hotel Europejski w Płocku niniejszem zawiadamia, że przy tym hotelu jest do wydzierżawienia odpowiedni lokal na restaurację. z kompletnem urządzeniem, oraz sklep z gabinetami na cukiernię. 11820

Potrzebną jest suma rs. 2,500 na drugi № hypoteki na dom murowany, na warunkach dogodnych i pewnych. Oferty uprasza się składać w biurze ogłoszeń, Senatorska 26, pod lit. Ł. S. 1742

Do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski posiadłość pod Warszawą, dająca czystego długoletnio zabezpieczonego dochodu rs. 6,000 rocznie. Propozycje serjo lub opisy majątków, nadsyłać należy: „Warszawa, poste-restante № 6,000." 1781

Rs. 1,000 na spłatę, na 1-szy numer. bez towarzystwa, potrzeba. Długa № 12 nowy, mieszkania 47. 12764

Dystrybucja dobrze procentująca, z powodu choroby do odstąpienia zaraz, za cenę kosztu, bez odstępnego. Wiadomość w biurze ogłoszeń, Senatorska 26. 1808

Do sprzedania sklep, na ulicy pryncypalnej z towarem, dający przyzwoite utrzymanie rodzinie. Może prowadzić interes i nie specjalista. Wiadomość w owocarni, Senatorska № 2. 12910

Wspólnika (byle nie niemca lub żyda) poszukuję dla rozszerzenia interesu wyrobionego i dobrze procentującego. Zapewnia się stały roczny dochód w pewnej sumie. Umowa na 3 lata. Potrzeba kapitału około rs. 5,000, z których połowa odbiera się remanentem, a druga w ciągu 3 lat amortyzuje się dochodami. Wspólność pracy wymagana. Oferty w kantorze tegoż pisma, pod pseudonimem: „Zgoda na 3 lata." Pośrednictwo wyłączone. 12915

Jest do odstąpienia zaraz zakład wódczany. Wiadomość na miejscu, Warecka № 1.

Z powodu wyjazdu, magle do sprzedania. Nowa Praga, Środkowa 55. 12896

Papierni do wydzierżawienia, lub młyna zdatnego do przerobienia na takową, poszukuję. Oferty z oznaczeniem ostatecznych warunków proszę składać pod adresem: „Papiernia" w kantorze tegoż pisma. 12918

Poszukuje się sumy rubli 2 000 na dom murowany z zabudowaniami. Bliższą wiadomość i warunki udzieli obr. sąd. W. Lewiński, Marjańska № 5, od godz. 2—3 po południu. 12895

Do nie istniejącego w kraju przedsiębiorstwa udziałowego, a mającego wielką przyszłość, poszukuje się wspólników ludzi młodych. przyzwoitych, z mniejszemi lub większemi kapitałami. Nie tyle kapitał ile wspólna praca i sumienność, interes ten podtrzymać może. Oferty z adresem reflektantów, proszę składać w administracji Kurjera Warsz. pod wyrazem „Postęp." 12892

Skład węgla kamiennego, egzystujący od dwóch lat, z placem frontowym 4,400 łokci □, z wozami, końmi i całem zagospodarowaniem do prowadzenia interesu węglanego, jest do sprzedania za cenę 3,500 rs. w Radomiu, przy ulisy Skaryszewskiej (vel Dmitrowskiej), wiadomość u właściciela J. Łuszczkiewicza. 12890

Poszukuje się ogrodu warzywnego lub owocowego w środku miasta, do wydzierżawienia na lat kilka lub kilkanaście. Wiadomość w składzie owoców, plac św. Aleksandra № 16. 12883

Z powodu zmiany interesu jest do odstąpienia sklep spożywczy z dystrybucją, dobrze procentujący. Ulica Włodzimierska róg Świętokrzyzkiej № 2. 12878

Lokale.

Marszałkowska 67, obok gimnazjum, do wynajęcia 1 pokój kawalerski frontowy za 8 rubli, wejście główne, 3-cie piętro, stróż wskaże. 1709

Do wynajęcia każdego czasu lokal obszerny, składający się z 6-u dużych pokojów, przedpokoju i kuchni, 2-ch pasaży, wanny i t. p. wygód. Wodociąg, zlew i gaz w mieszkaniu. Na żądanie ogródek owocowy, stajnia i wozownia dodane być mogą. Lokal ten z położenia swego zdatny na większy zakład restauracyjny. Wiadomość na miejscu: Złota № 3. 12702

Piekarnia do najęcia każdego czasu. Piekarnia do najęcia od 1-go Października; trzy pomieszkania po 2 pokoje, przedpokój i kuchnia, stajnie, wozownie. Wiadomość: Nowogrodzka 16, mieszkania 1. 12525

Pokój umeblowany, z osobnem wejściem, na 1-m piętrze. Róg Marszałkowskiej i Próżnej № 147, stróż wskaże. 12802

Wierzbowa, hotel Angielski. Sklep duży z pokojem, zaraz do wynajęcia. Windomość u administratora hotelu lub u szwajcara—oraz lokal w oficynie. 1773

Przy ulicy Grzybowskiej № 46/56 nowy, do najęcia od 1-go Października. Cena mała. Dwa pokoje duże, przedpokój, kuchnia, piwnica, komórka, na 2-m piętrze; ditto na 3-m piętrze; dwa mieszkania po 2 pokoje, przedpokoju, kuchni, piwnicy, komórki, w każdym czasie. 12757

Zaraz do najęcia 4 pokoje z kuchnią, na drugiem piętrze. Chmielna № 3/7. 12833

Do wynajęcia zaraz lub od kwartału budynek fabryczny, mający osobny numer hypoteczny, ze stajniami i wozownią, cena przystępna. Wiadomość: Wspólna № 20, u stróża. 12846

Sklep wiktuałów od 20 lat egzystujący do wynajęcia. Ul. Grzybowska № 48—58.

Pokój kawalerski na parterze, od 1 Sierpnia do wynajęcia, z usługą, może być i z meblami. Marszałkowska 114, róg Złotej.

Pokój frontowy, osobne paradne wejście, umeblowany, usługa, samowar. Wspólna № 40, mieszkania 6, stróż wskaże. 12750

Przy ulicy Ogrodowej № 5 są do wynajęcia od każdego czasu lub od 1-go Października lokale po 3 pokoje z wszelkiemi wygodami, za przystępne ceny. Wiadomość na miejscu. 12594

Rs. 800—900 potrzebne na 1-szy numer domku murowanego—bez długu. Kiosk, Zielony Plac. 12490

Bardzo tanio dwa pokoiki umeblowane. Hoża 38, mieszk. 12. 1803

2 pokoiki umeblowane, elegancko odnowione. Krakowskie-Przedmieście 7, na parterze. 12900

Sklep w którym były sprzedawane towary: mydła, nafta, kolonjalne, norymberskie, urządzony podług przepisów policyjnych egzystujący od lat kilkunastu, zbiegiem okoliczności w każdym czasie do wynajęcia, albo od 1-go Października. Pańska № 86 u właściciela. 12906

Zaraz są 4 pokoje umeblowane, przedpokój, kuchnia, spiżarka, wygódka, wodociąg, zlew, do wynajęcia, 1-e piętro Nowy-Świat 41, dom Lewentala; wiadomość u rządcy w kantorze. 12876

Duże dwa warsztaty, jeden sklepiony na szynach i asfaltowa podłoga, ze składami i mieszkaniem zaraz do wynajęcia. Leszno 88/693. 12888

2 sklepy do wynajęcia: jeden po rękawiczniku, egzystujący od lat kilkunastu, może być zaraz wynajęty; drugi od dnia 1-go Października r. b., gdzie obecnie magazyn strojów damskich. Wiadomość na miejscu u stróża, Ordynacka № 14, 1-szy dom od Nowego-Świata. 12891

Doniesienia rozmaite.

Kufry, walizy, torby, przyjmuje do reperacji fabryka „Breymeyer," Królewska róg Krakowskiego-Przedmieścia. 11674

Obiady prywatne smaczne i zdrowe. Ulica Twarda № 66 nowy, m. № 6. 12366

Mazowiecka 4, m. 16, do wynajęcia pokój z meblami, miesięcznie albo kwartalnie; tamże do sprzedania duży tłomok skórzany, dwie rolety drewniane, łóżko pensionowe duże i krzesełko dziecinne. 128..

Kantor froterów przyjmuje zaprawki i sprzątania. Roboty wykonywa specjalnie. Marszałkowska № 141. 12776

Maszyny do szycia przyjmuje do reperacji, za trwałość gwarantuję, po zniżonej cenie mam wszelkie części do maszyn. Mechanik A. Frankowski, Marszałkowska № 129.

Kasy ogniotrwałe. Ulica Elektoralna № 15, wprost Orlej. G. Gottschalk. 12873

Nafta kolorowa nie wydająca najmniejszego odoru, a także mniej wypalająca się i świecąca pięknym, białym płomieniem. Cena kop. 30 garniec. Można nabywać przy ulicy Bielańskiej pod № 25. 12882

Wyklejam pokoje czysto, porządnie, 9 kop. od rolki i przyjmuję wszelkie roboty malarskie. Wilcza 37, mieszk. 1. Aleksandrja 23, mieszkania 1. 12921

Akuszerka praktykowawszy w Petersburgu z profesorem Krasowskim, zamieszkała stale w Warszawie: Plac św. Aleksandra 12, mieszkania 2. W razie potrzeby wyjeżdża na prowincję. 10829

Ktoby życzył sobie przyjąć za swoje dziecko 7-miesięczne, chłopczyka, biednej wdowy, raczy poinformować się: Nowe-Miasto № 5 nowy, u stróża. 1806

Kwity lombardowe nabywam, na dogodnych warunkach. Solna 8, mieszk. 18. 12928

Pierścionek z opalem, na około brylancikami wysadzany zaginął. Znalazca zechce zawiadomić administr. hotelu Angielskiego.

W sobotę 14 b. m. o 11-tej rano, zginął chłopczyk lat 6 Wacław, z mieszkania № 3/7 ul. Drewniana. Stroskana matka Marjanna Kopeć, uprasza o zwrot dziecka.

Kluczyki na kółeczku zgubione na Bielańskiej lub Długiej proszę zwrócić, za nagrodą na Bielańską № 10, do rządcy.

Zaginął pies wyżeł, rasy liflandzkiej, cztery łapy białe, nakrapiane, na karku biała obroża, wabi się Paral. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ulicę Ochotę, za rogatkami Jerozolimskiemi № 35, za dobrą nagrodą. 12767

W sobotę d. 14 t. m., w przejeździe ulicą Hożą, Placem św. Aleksandra i Aleją Ujazdowską do Doliny Szwajcarskiej zgubiono dolman jedwabny w kwiaty. Łaskawy znalazca, lub powożący dorożką raczy zwrócić na ulicę Hożą № 49, mieszkania 14, za nagrodą. 12904

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9) Дозволено Цензурою Варшава 5 (17) Августа 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.